

F. A. Ossendowski

### WAŃKO Z LISOWA

Bibl. Iskier. T. 23. Brosz. zł. 8,80, kart. 10,40.

„...Odmachem miecza oczyścił przed sobą miejsce i nagle spał konia ostrogami. Tnąc na prawo i lewo, przebijał sobie drogę do wodza pogańskiego mocarny Bień z Łososiny.

Dopadł go nareszcie i zwarli się na oczach wszystkich.

Szczerząc duże, żółte kły i krzyżąc chrapliwie, podniósł Bujantu nad głowę krzywe żelazo, aby ciąć od góry, lecz Bień miecz pod kolana sobie weisnął i obuchem ciężkim w pierś grzmotnął Tataara.

Odwalił się drapieżca ku łękowi, a rycerz prasnął go wprost mieczem i głowę z ramieniem odwalił.

Skrzyknęli się Tatarzy, w mig otoczyli rycerza i dzwonili po jego pancerzu mieczami i krzywymi berdyszami, wyjąc wściekle.

Długo jeszcze parł naprzód Bień waleczny, aż nadleciała strzała pierzasta i przez wyzior przyłbicy w oku utkwiała głęboko“. (Wyjątek ze str. 296—297).

F. A. Ossendowski

### POD POLSKĄ BANDERĄ

Bibl. Iskier. T. 19. Brosz. zł. 6,20, kart. 7,80.

„...Ponury, do zwału skalnego podobny, Kaszub, ujrzawszy, że ludzie z innych brygantyn weszli już na pokład „Dumnej Filsandy“, sprawnie i szybko wyprowadził ją z zatoki i, nadawszy żagli, poszedł na otwarte morze.

Gdy brygantyna oddaliła się na trzy strzelania armatnie, zagrzmiały działa zamku i kule z pluskiem wpadać zaczęły do morza, nie dosięgając „Dumnej Filsandy“. Jednocześnie huknęły prochy, podłożone przez spiskowców do składów; odpowiedziały im rury prochowe brygantyn, gdzie opuszczający je bosmanowie pozostawili zapalone lonty.

Grzmot straszliwy targnął powietrzem, a od kamienistej wyspy nadbiegł wał grzywiasty i w bezsilnej zemście wpadł na burtę „Filsandy“, podniósł ją, pochylił i pobiegł dalej.

— Za krzywdy nase! — szeptał stojący przy burcie Wojtek Kubala...“ (Wyjątek ze str. 105).

Nakład Instytutu Wydawniczego

**K S I A Ź N I C A - A T L A S S. A.**

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

HENRYK GAERTNER

CZYTELNIA

# MOWA POLSKA

PODRĘCZNIK DO NAUKI O JĘZYKU  
DLA I KLASY GIMNAZJALNEJ

CENA 70 GROSZY  
WRAZ ZE ZNACZKIEM NA BUDOWĘ  
PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

*Dr Bronisław Wieczorkiewicz  
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*



**K S I A Ź N I C A - A T L A S**

S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.

LWÓW — WARSZAWA

1933

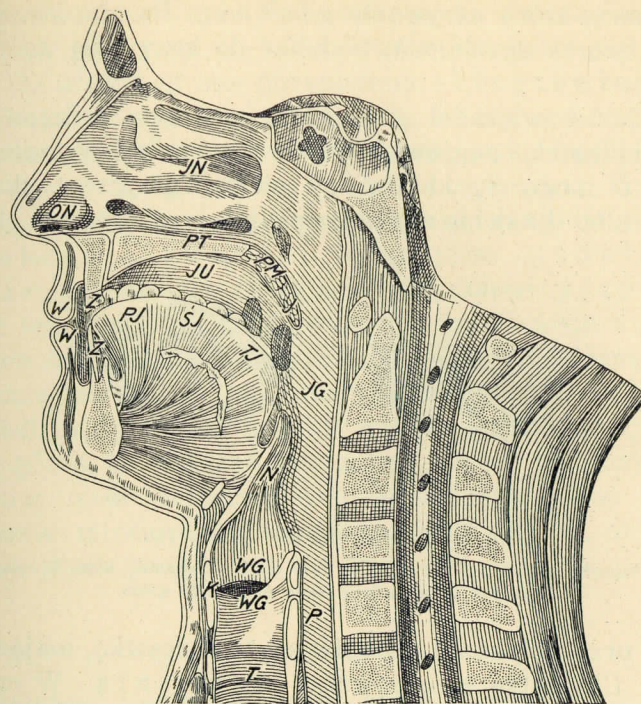
ANALIZY



808.4 (075,5)  
Pochodzenie

2336

Zakłady Graficzne Ski Akc. Książnica-Atlas we Lwowie.



Ryc. 1. Obraz narządów mowy.

Objaśnienie: *J* – języczek; *JG* – jama gardłowa; *JN* – jama nosowa; *JU* – jama ustna; *K* – krtąń; *N* – nagłośnia; *ON* – otwór nosowy; *P* – przelyk; *PM* – podniebienie miękkie; *PT* – podniebienie twarde; *PJ* – przód języka; *SJ* – środkowa część języka; *TJ* – tylna część języka; *T* – tchawica; *W* – wargi; *WG* – więzadła głosowe; *Z* – zęby.

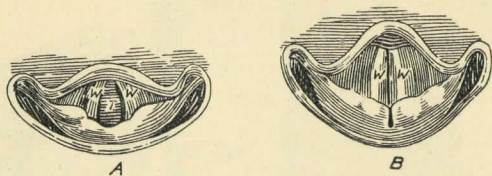
## O GŁOSKACH

### 1. Narządy mowy

Mowa nasza polega na rozmaitych ruchach t. zw. narządów mowy. Narządy te składają się przede wszystkim z płuc, do których nabieramy powietrza i z których następnie wydychamy je nazewnątrz. Powietrze wypchane z płuc dostaje się naprzód do tchawicy, czyli rury składającej się z licznych chrząstek, wyłożonych z obu stron błoną. U góry tchawica rozszerza się i tworzy pierścień, którego przód wystaje nad podstawą szyi. Pierścień ten nazywamy krtanią. Wewnętrzne ściany krtani składają się z dwu zachodzących na siebie chrząstek. Łączy je pozioma, elastyczna błona, przedzielona od przodu ku tyłowi w środku

wąską szparą, którą nazywamy głośnią. Po obu stronach głośni błona tworzy zgrubienia, podobne do warg. Są to wiązadła głosowe.

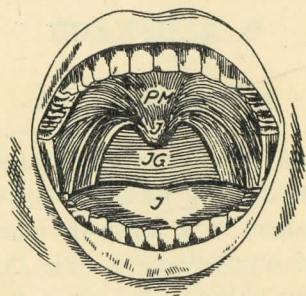
Tylne końce wiązań głosowych są przytwierdzone do dwu małych chrząstek, znajdujących się na tylnej ścianie krtani. Chrząstki te mogą się oddalać od siebie, przyczem głośnia się rozszerza, albo do siebie zbliżać, wskutek czego głośnia się zwęża.



Ryc. 2. Układy wiązań głosowych.

Rysunek A: Wiązadła głosowe (WW) oddalone, jak przy oddychaniu; litera T oznacza tchawicę; rysunek B: wiązadła głosowe zbliżone do siebie.

Krtań przy połykaniu jest przykryta chrząstką, mającą postać pokrywki. Chrząstkę tę nazywamy nagłośnią. W czasie połykania pokarm przechodzi po nagłośni do przełyku, t. j. do rury, umieszczonej za tchawicą, a uchodzącej do żołądka. Gdy oddychamy, wówczas nagłośnia jest podniesiona, a powietrze uchodzi z krtani do górnej części przewodu, która w całości nazywa się nasadą.



Ryc. 3. Jama ustna widziana od przodu.

J — język; JG — jama gardłowa; PM — podniebienie miękkie; J — języczek.

Początek nasady stanowi jama gardłowa. Z niej prowadzi szeroki otwór do jamy ustnej.

Jama ustna jest zamknięta od przodu dwoma wargami oraz dwoma szeregami zębów. Ruchomym dnem tej jamy jest język. Od góry jest ona ograniczona sklepieniem ustnym. Sklepienie to zaczyna się wewnętrzną stroną górnych siekaczy, za którymi wyczuwamy końcem języka wąski, rowkowy pas, zwany wzgórkami dziąsłowymi. Poza wzgórkami dziąsłowymi, ku tyłowi jamy ustnej, znajduje się gładkie podniebienie twarde, a za nim podniebienie miękkie, zakończone zwisającym ku dołowi języczkiem. Języczek ten zwisa ponad otworem, prowadzącym z jamy gardłowej do ustnej. Z tyłu, za podniebieniem miękkim, znajdują się w jamie gardłowej dwa otwory, prowadzące do jamy nosowej. Jeżeli podniebienie miękkie wraz z języczkiem jest wzniesione ku górze, to wówczas zatyka ono otwory do jamy nosowej, a powietrze może uchodzić tylko przez jamę ustną. Jeżeli zaś podniebienie miękkie jest opuszczone ku dołowi, to powietrze przepływa przez jamę ustną i nosową.

## 2. Głoski

Najmniejsze cząstki wyrazów, które powstają wskutek działania narządów mowy, nazywają się głoskami. Oznaczamy je w piśmie zapomocą liter. Pewne głoski, np. *a, e, i, b*, oznaczamy zapomocą pojedynczych liter, wiele innych głosek oznacza się zapomocą grup dwu lub trzech liter, np. początkowe głoski w wyrazach *dzwon, ciało, działo*. Niektóre głoski oznaczamy na dwa sposoby, np. początkowe głoski w parach wyrazów: *żaba* i *rzeka, ów* i *ul, hrabia* i *chata*. Niekiedy ta sama litera oznacza dwie głoski; tak np. litera *c* w wyrazie *bucik* oznacza głoskę *ć*, natomiast w wyrazie *klocek* oznacza głoskę *c*; podobnie litera *b* w wyrazie *ryba* oznacza głoskę *b*, a w wyrazie *rybka* — głoskę *p*; podobnie też litera *ę* w wyrazie *gęsi* oznacza głoskę *ę*, a w wyrazie *dęby*, który wymawiamy *demby* — grupę głosek *em*. Naukę o sposobach poprawnego oznaczania głosek w piśmie nazywamy pisownią lub ortografią.

## 3. Samogłoski i spółgłoski

Najswobodniej wypływa powietrze przez drogę oddechową wówczas, gdy wymawiamy takie głoski, jak *a, e, ę, o, a, i, y, u*. Wówczas narządy nasady są dość znacznie od siebie oddalone,

a powietrze bez przeszkody wychodzi nazewnątrz. Głoski takie można zupełnie wygodnie wymawiać same, stąd nazwano je *samogłoskami*.

Wszystkie inne głoski, np. *s, z, t, d, k, g*, powstają przy znacznym zbliżeniu narządów nasady, dlatego powietrze, wypływając nazewnątrz, musi się o nie ocierać. Głoski takie trudniej jest wymawiać same, stąd nazwano je *spółgłoskami*.

#### 4. Sylaby

Wymawiając wyrazy, zauważymy, że przy powolnym mówieniu rozpadają się one na części, np. *o-sa, ro-sa, mat-ka, krop-ka*. Części takie nazywamy *sylabami* lub *zgóskami*. W każdej sylabie musi być przynajmniej jedna samogłoska. Sylaby mogą się składać albo z jednej samogłoski, np. *o(-sa), a(-le), u(-cho)*, albo z samogłosek i spółgłosek, a więc z dwu samogłosek, np. *au(-to), Eu(-ropa)*, albo ze spółgłoski i samogłoski, np. *ro(-sa), ko(-za)*, albo ze spółgłoski, samogłoski i spółgłoski, np. *mat(-ka)*, przyczem przed samogłoską i po niej może się znajdować nawet kilka spółgłosek, np. *(o-)strów, (zna-)leżé*.

Jest znaczna ilość wyrazów, które zawierają tylko po jednej sylabie, np. *och, na, krok*.

#### 5. Głoski czyste i nosowe

Przy wymawianiu samogłosek *a, e*, np. w wyrazach *wąsy, węchu*, miękkie podniebienie jest opuszczone ku dołowi, a powietrze uchodzi nie tylko przez jamę ustną, ale także przez nosową. Takie samo położenie ma podniebienie miękkie przy spółgłoskach *m, m(i), n, n̄*, np. w wyrazach *mam, miara, nas, koń*; powietrze uchodzi przy ich wymawianiu tylko przez jamę nosową. Stąd wszystkie takie głoski nazywają się *nosowymi*. Inne głoski, np. *o, e, d, dź*, wymawiamy z podniebieniem miękkim podniesionym tak, że jama nosowa jest od wewnątrz zamknięta, a powietrze przechodzi tylko przez jamę ustną. Głoski takie nazywają się *czystymi*.

#### 6. Głoski dźwięczne i bezdźwięczne

Jeśli położymy palce na krtani i będziemy wymawiać kolejno głoski *f i w, ś i ź*, wyczuwamy pod palcami drganie tylko przy

wymawianiu głosek *w, ź*. Drgania takiego nie zauważymy przy głoskach *f, ś*.

Drganie to powstaje wewnątrz krtani. Jeśli wiązadła głosowe się stykają, prąd powietrza przeciska się między nimi i wprawia je w ruch. Wówczas słyszymy dźwięki, których wysokość można łatwo określić zapomocą fortepianu. Głoski takie nazywamy *dźwięcznymi*. Przy wymowie głosek takich, jak *f, ś*, wiązadła głosowe są oddalone od siebie, jak przy samem oddychaniu. Wówczas powietrze przechodzi swobodnie, nie wywołując drgania wiązadeł. Głoski takie nazywamy *bezdźwięcznymi*.

Wszystkie samogłoski są przy głośnym mówieniu dźwięczne, natomiast wśród spółgłosek rozróżniamy spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne.

#### 7. Spółgłoski wargowe, przedniojęzykowe, średniojęzykowe i tylnojęzykowe

Wymawiając spółgłoski *p, b, m*, stykamy dolną wargę z górną. Przy wymawianiu spółgłosek *f, w* zbliżamy wargę dolną do krawędzi górnych zębów (siekaczy). Wszystkie te spółgłoski, które wymawiamy, zbliżając dolną wargę do górnej lub do zębów, nazywamy *wargowymi*.

Wymawiając spółgłoski *t, d, s, z, c, dz, ł, n, sz, ź* (pisane też *rz*), *cz, dź, l, r*, zbliżamy przód języka końcem do przedniej części sklepienia ustnego. Spółgłoski te nazywamy dlatego *przedniojęzykowymi*. Zamiast spółgłoski przedniojęzykowej *ł* blisko połowa Polaków wymawia samogłoskę *u*, a więc *uan* zamiast *lan*. Takie *u* nie tworzy osobnej sylaby, a więc mówi się *uan*, nie: *u-an*.

Wymawiając spółgłoski *ś, ź, ć, dź, ń, j*, zbliżamy środek języka do środka sklepienia, stąd spółgłoski te nazywamy *średniojęzykowymi*. Spółgłoska *j* jest w wymowie niemal u wszystkich równa samogłosce *i*, głoska ta jednak nie tworzy wtedy osobnej sylaby, a więc mówi się *iak*, a nie *i-ak*.

Przy wymawianiu spółgłosek *k, g, ch* zbliżamy tył języka do podniebienia miękkiego, stąd spółgłoski te nazywamy *tylnojęzykowymi*.

Wszystkie te rodzaje zbliżenia narządów mowy w jamie ustnej nazywamy *miejscami głosek*. Tak więc ze względu na miejsce rozróżniamy spółgłoski:

1. Wargowe, np. *p, b, m, f, w*;
2. Przedniojęzykowe: *t, d, s, z, c, dz, ł, n*;  
*sz, ź (rz), cz, dź, l, r*;
3. Średniojęzykowe: *ś, ź, ć, dź, ń, j*;
4. Tylnojęzykowe, np. *k, g, ch*.

### 8. Spółgłoski twarde i miękkie

Spółgłoski średniojęzykowe *ś, ź, ć, dź, ń, j* czynią na nas wrażenie pewnej pieszczotliwości, dlatego nazywamy je miękkimi. Miękkość ta wynika stąd, że środkowa część języka zbliża się przy ich wymawianiu do sklepienia ustnego, podobnie jak przy wymawianiu samogłoski *i*. To samo położenie środkowej części języka, jak przy *i*, występuje przy wymawianiu miękkich spółgłosek wargowych (np. początkowych spółgłosek wyrazów *piwo, bicz, mimo, figa, wino*) i tylnojęzykowych (np. na początku wyrazów *kit, gin, chichot*). Spółgłoski te wymawiane z osobna możnaby dokładniej oznaczyć literami kreskowanymi, podobnie jak spółgłoski średniojęzykowe *ś, ź, ć, dź, ń*: a więc *p̄, b̄, m̄, f', w̄, k̄, ḡ, ch̄*. Natomiast inne spółgłoski wargowe i tylnojęzykowe, a więc *p, b, m, f, w, k, g, ch* (np. w wyrazach *pan, but, mowa, koło* i t. d.) oraz spółgłoski przedniojęzykowe wymawiamy z obniżonym środkiem języka i nazywamy je *twardymi*.

Ze względu na położenie środkowej części języka rozróżniamy więc spółgłoski:

- |   |   |
|---|---|
| <p>I. Twarde:</p> <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Wargowe: <i>p, b, m</i>;<br/><i>f, w</i>;</li> <li>2. Przedniojęzykowe: <i>t, d, s, z, c, dz, ł, n</i>;<br/><i>sz, ź, cz, dź, l, r</i>;</li> <li>3. Średniojęzykowe:</li> <li>4. Tylnojęzykowe: <i>k, g, ch</i>;</li> </ol> | <p>II. Miękkie:</p> <p><i>p̄, b̄, m̄</i>;<br/><i>f', w̄</i>;</p> <p><i>ś, ź, ć, dź, ń, j</i>;<br/><i>k̄, ḡ, ch̄</i>.</p> |
|---|---|

Widzimy więc, że spółgłoski wargowe i tylnojęzykowe układają się w pary:

*p — p̄, b — b̄, m — m̄*;  
*f — f', w — w̄*;  
*k — k̄, g — ḡ, ch — ch̄*.

Natomiast spółgłoski przedniojęzykowe są twarde, spółgłoski średniojęzykowe tylko miękkie.

### 9. Samogłoski przednie i tylne

Samogłoski są głoskami otwartymi, t. zn. narządy mowy są o tyle od siebie odległe, że prąd powietrza przechodzi swobodnie nazewnątrz. Mimo tej wspólnej właściwości różnią się one układem narządów mowy. I tak, jeśli porównamy położenie języka przy wymawianiu samogłosek *e, ę, y, i* oraz przy swobodnym oddychaniu, zauważymy, że język jest wzniesiony ku sklepieniu ustnemu i wysunięty ku przodowi jamy ustnej: najmniej przy *e, ę*, więcej przy *y*, najwięcej przy *i*. Samogłoski te nazywamy więc *przednimi*.

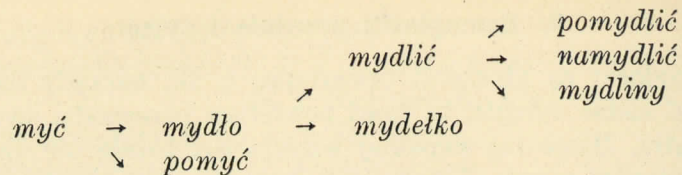
Porównując zaś położenie języka przy wymawianiu samogłosek *a, o, ą, u* z położeniem języka przy samem oddychaniu, zauważymy, że język jest również wzniesiony ku sklepieniu, ale cofnięty zarazem ku tyłowi jamy ustnej. Najmniej cofnięty jest przy *a*, więcej przy *o, ą*, najwięcej przy *u*. Samogłoski te nazywamy *tylnymi*.

## O WYRAZACH

### 10. Wyrazy pokrewne

W zapasie wyrazów, których używamy, mamy wiele takich, o których mówimy, że pochodzą od innych, np. *kwiatek* od *kwiat*, *białość* od *biały*, *dziesiątka* od *dziesiąty*, *mydło* od *myć*, *domowy* od *dom*, *znośny* od *znosić*, *panować* od *pan*, *bielić* od *biały*, *przychodzić* od *chodzić* i t. p. Wyraz, który uważamy za pochodzący od innego, np. *kwiatek*, nazywamy *pochodnym*, wyraz zaś, od którego on pochodzi, np. *kwiat*, *podstawowym*. Tak więc wyraz *białość* uważamy za pochodny od wyrazu *biały*, wyraz *biały* zaś jest podstawowym dla wyrazu *białość*.

Niekiedy jeden wyraz, np. *mydło*, uznajemy za pochodny od drugiego, np. *myć*; ten sam jednak wyraz *mydło* jest podstawowym dla wyrazu *mydlić*, wyraz *mydlić* zaś jest znowu podstawowym dla wyrazu pochodnego *namydlić*. Z tego wynika, że liczne wyrazy tworzą grupy, związane w rozmaity sposób pochodzeniem. Te rozmaite stosunki można przedstawić zapomocą takiego zestawienia, w którym wyrazy związane stosunkiem pochodzenia połączymy strzałkami: na końcu strzałki będzie się znajdował wyraz pochodny, na początku — podstawowy:



Wyrazy związane w taki sposób ze sobą stosunkiem pochodzenia nazywamy pokrewnymi lub rodziną wyrazów.

### 11. Rdzenie, przyrostki i przedrostki

Jeśli rozpatrzmy postać wyrazów pokrewnych, np. *król*, *królowa*, *królewicz*, *królowna*, *królewski*, *królestwo*, *królować*, *królowanie*, *Królewicz*, zauważymy, że w nich wszystkich znajduje się ta sama częśćka *król*. Takie części, wspólne wszystkim wyrazom pokrewnym, nazywamy ich rdzeniami. One nadają wyrazom pokrewnym pewne podobieństwo znaczeniowe; tak np. wszystkie wyrazy z rdzeniem *król* mają związek z królem, a więc odnoszą się do samego króla, do członków rodziny króla, do właściwości króla, czynności króla i t. p.

Także po rdzeniach znajdują się w wyrazach części, które są im wspólne z innymi wyrazami. Tak np. w wyrazie *domowy* oprócz rdzenia *dom-*, występującego w wyrazach pokrewnych *domownik*, *domownica* i t. p., mamy częśćkę *-y*, wspólną przymiotnikom, np. *biały*, *złoty* i t. p., oraz częśćkę *-ow-*, którą zawierają przymiotniki takie, jak *stołowy*, *ojcowy*, *dachowy* i wiele innych. Częśćka *-ow-* nadaje tym przymiotnikom podobne znaczenie: wiele z nich określa przedmioty wedle ich przynależności, np. *domowe zwierzęta*, *stołowa bielizna*, *ojcowa książka*, *rynna dachowa* i t. p. Takie części, znajdujące się po rdzeniach, nazywamy przyrostkami.

W licznych wyrazach także przed rdzeniami znajdują się części, które są im wspólne z innymi wyrazami i nadają im podobne znaczenie, np. w wyrazach *podnosić*, *podbijać*, *podpierać* i t. p. Wyrazy te mają wspólną częśćkę *pod*, która nadaje im znaczenie czynności skierowanych od dołu ku górze. Takie części, występujące przed rdzeniami, nazywają się przedrostkami. Najczęściej mają one tę samą postać, co przyimki, np. *nachodzić*, *nadbiegać*, *odchodzić*, *przychodzić*; w niektórych wyrazach są nimi części nie używane jako przyimki, np. *wychodzić*, *przechodzić*, *rozchodzić się*.

Jeśli porównamy wyrazy pokrewne takie, jak *noga*, *nożny*, zauważymy, że części, które w nich uważamy za rdzenie, mają różną postać głoskową: *nog-* i *noż-*. O częściach takich mówimy, że stanowią jeden i ten sam rdzeń w różnych postaciach. Podobnie i przyrostki mają różne postaci, np. *dęb-in-a*: *dęb-ini-e*, a więc *-in-*: *-in-*; *ogrod-nik*: *ogrod-nicz-y*, a więc *-nik-*: *-nicz-*. Także niektóre przedrostki występują w dwójakiej postaci, np. *nad-bierać*: *nade-brać*, a więc *nad-*: *nade-*.

### 12. Realne i etymologiczne znaczenie wyrazów

Słyszac znane wyrazy, rozumiemy je zwykle odrazu, nie zastanawiając się, dlaczego wyraz ma takie, a nie inne znaczenie. Znaczenie wyrazów, które odrazu nam się narzuca, chociaż się nie zastanawiamy nad budową wyrazu, nazywamy znaczeniem realnym. Tak np. słyszac wyraz *kot*, wiemy odrazu, że oznacza on rodzaj zwierzęcia, słyszac wyraz *dom*, wiemy odrazu, że oznacza on budynek mieszkalny. Są wyrazy, których znaczenie realne możemy uzasadnić, rozważywszy ich budowę. Tak np. wyraz *stolarz* oznacza człowieka, który robi sprzęty drewniane (znaczenie realne), a z części składowych tego wyrazu wynika, że go tak nazwano dlatego, bo robi on także i stoły. Otóż takie znaczenie wyrazów, wynikające z ich budowy, nazywamy etymologicznym.

Znaczenie realne niezawsze zgadza się ze znaczeniem etymologicznym. Tak np. wyraz *kupiec* w znaczeniu realnym oznacza człowieka, który przedewszystkiem sprzedaje, tymczasem znaczenie etymologiczne wskazuje, że chodzi tu o człowieka, który kupuje, tak jak *strzelec* oznacza człowieka, który strzela. Tak samo wyraz *sklep* oznacza miejsce sprzedaży, natomiast w znaczeniu etymologicznym wskazuje na sklepioną komnatę.

### 13. Podstawowe i przenośne znaczenie wyrazów

Najważniejsze jest najczęstsze znaczenie, które wyrazy posiadają w codziennej mowie lub wówczas, gdy chcemy dokładnie opisać jakiś przedmiot lub zdarzenie. Niekiedy jednak wyrazy przybierają znaczenie nieco różne od zwykłego. Tak np. używając wyrazu *spać*, myślimy najczęściej o człowieku śpiącym. Często jednak spotykamy się z wyrażeniem: *bór spał*. Nie zna-

czy to, by ktoś naprawdę bór uważał za istotę, która spała, lecz stwierdza się tylko, że las był podobny do śpiącego człowieka, a więc był cichy i nieruchomy. Jak widać, wyraz ten w zastosowaniu do boru nieco zmienił znaczenie. Ponieważ wyraz ten został w tym przykładzie przeniesiony z człowieka (lub zwierzęcia) na rzecz martwą, na las, przeto to nowe jego znaczenie nazywamy przenośnym, w przeciwieństwie do znaczenia podstawowego lub właściwego, a więc takiego, które jest nam znane z najczęstszego jego zastosowania. Wyraz lub wyrażenie użyte w znaczeniu przenośnym nazywamy też krócej przenośnią.

#### 14. Porównania

W żadnym języku niema tyle wyrazów, by jednym słowem dokładnie opisać jakiś przedmiot, czynność lub stan. Tak np. mamy mnóstwo przedmiotów, które mogą być czerwone, a więc kwiat, okładka książki, papier, bibuła, ale mimo to barwy ich mogą być nieco różne. Posiadają więc rozmaite odcienie tej samej barwy. Chcąc te odcienie dokładnie wymienić, porównujemy przedmioty z innymi, których barwa jest lepiej znana. Mówimy więc np. *kwiat czerwony jak rubin, twarz czerwona jak burak* i t. p. Wyrażenia takie nazywamy porównaniami.

W dokładnym porównaniu, np. *ściana biała jak śnieg*, wyróżniamy zwykle trzy najważniejsze człony: 1) jeden z nich odnosi się do tego, co porównujemy, czyli do przedmiotu porównania, a więc w przytoczonym przykładzie: *ściana*; 2) drugi odnosi się do czegoś, co uważamy za podobne, czyli do wzoru porównania: *śnieg*; 3) trzeci wskazuje wspólną właściwość przedmiotu i wzoru porównania, czyli odnosi się do jego podstawy, np. *biała*. Ponadto w porównaniu, przed członem odnoszącym się do wzoru, występują wyrazy będące znakiem porównania, a więc np. *jak, niby, naksztatt*.

Porównania mogą być określnikami nietylko rzeczowników, ale też innych wyrazów, np. *biegł szybko jak pociąg, sapał jak niedźwiedź, uciekał jak jelen*.

W porównaniu niezawsze musi być wymieniona jego podstawa, czyli wspólna właściwość przedmiotu i wzoru, np. *Ktoś uderzył jak piorun* (domyślne: *silnie*), *wypadł jak z procy*. Są to porównania niezupełne.

#### 15. Omówienia

Często z rozmaitych powodów nie wymieniamy rzeczy „po imieniu“, a więc nie używamy właściwego wyrazu, wskazując zapomocą kilku wyrazów właściwości istoty, rzeczy lub zdarzenia. Tak np. zamiast *walka* mówi się w języku poetyckim *sprawa rycerska*, zamiast *zginąć* mówi się *paść na polu chwały*. Ponieważ zapomocą takich wyrażen wymieniamy istoty, rzeczy lub zdarzenia, omawiając ich właściwości, przeto nazywamy je omówieniami.

#### 16. Przypadki rzeczowników

Rozważmy następujące powiedzenia, dotyczące tego samego np. *domu*:

*Dom stoi przy drodze. Dach domu jest stromy. Ku domowi idzie wieśniak. Dom zbudował cieśla. Przed domem stało drzewo.*

W pierwszym zdaniu wyraz *dom* jest podmiotem, w drugim — przydawką wyrazu *dach*, w trzecim — okolicznikiem miejsca na pytanie *dokąd*, w czwartym — dopełnieniem, w piątym — okolicznikiem miejsca na pytanie *gdzie*. Wyraz *dom* spełnia więc rozmaite role wobec innych wyrazów w zdaniach. Te różne role rzeczownika w zdaniu znajdują odzwierciedlenie w rozmaitych jego formach, które nazywamy przypadkami.

Każdym przypadkiem, z wyjątkiem tego, zapomocą którego wołamy, można odpowiedzieć na jakieś pytanie. By łatwo różnić poszczególne przypadki rzeczowników, wybrano dla każdego z nich najkrótsze pytanie, składające się z form zaimków pytających, przypadki zaś, którymi się na nie odpowiada, oznaczono zapomocą osobnych nazw. Nazwy te są następujące:

Na pytania:	Odpowiada:
<i>kto? co?</i>	— ( <i>chłopiec, woda</i> ) — mianownik (M.)
<i>kogo? czego?</i>	— ( <i>chłopca, wody</i> ) — dopełniacz (D.)
<i>komu? czemu?</i>	— ( <i>chłopcu, wodzie</i> ) — celownik (C.)
<i>kogo? co?</i>	— ( <i>chłopca, wodę</i> ) — biernik (B.)
<i>kim? czym?</i>	— ( <i>chłopcem, wodą</i> ) — narzędnik (N.)
<i>o kim? o czym?</i>	— ( <i>o chłopcu, o wodzie</i> ) — miejscownik (Mc.)

Przypadek, zapomocą którego się zwracamy do kogoś, np. *chłopcze, wodo* — nazywamy wołaczem (W.).

Rozważmy postać głoskową przypadków rzeczowników *kosz*, *praca*, *serce* dla liczby pojedynczej i mnogiej:

	L. poj.	L. mn.
M.	<i>kosz, praca, serce</i>	<i>kosze, prace, serca</i>
D.	<i>kosza, pracy, serca</i>	<i>koszów, prac, serc</i>
C.	<i>koszowi, pracy, sercu</i>	<i>koszom, pracom, sercom</i>
B.	<i>kosz, pracę, serce</i>	<i>kosze, prace, serca</i>
N.	<i>koszem, pracą, sercem</i>	<i>koszami, pracami, sercami</i>
Mc.	<i>o koszu, pracy, sercu</i>	<i>o koszach, pracach, sercach</i>

Jak widać z tego zestawienia, przypadki te różnią się końcówkami głoskami, czyli k o ń c ó w k a m i. Pozostałą część przypadków nazywamy t e m a t e m.

### 17. Tematy oboczne

W bardzo licznych rzeczownikach przypadki mają także różne postaci tematu, np. *lis-a : lisi-e*, *kret-a : kreci-e* i t. p. Różne postaci tematu tego samego rzeczownika nazywamy tematami o b o c z n e m i. Także i głoski, którymi się różnią oboczne postaci tematu, a więc jak w podanych przykładach *s : ś*, *t : ć*, nazywają się głoskami obocznymi.

Najczęstsze różnice między obocznymi postaciami tematów są następujące:

a) Jedna postać tematu kończy się na spółgłoskę t w a r d ą, druga na m i ę k k ą, np.:

głoski oboczne:			
M.	<i>kopa</i>	— C.	<i>kopie</i> — <i>p — p̄</i>
M.	<i>ryba</i>	— C.	<i>rybie</i> — <i>b — b̄</i>
M.	<i>tama</i>	— C.	<i>tamie</i> — <i>m — m̄</i>
M.	<i>kufa</i>	— C.	<i>kufie</i> — <i>f — f'</i>
M.	<i>trawa</i>	— C.	<i>trawie</i> — <i>w — w̄</i>
M.	<i>nos</i>	— Mc.	<i>o nosie</i> — <i>s — ś</i>
D.	<i>wozu</i>	— Mc.	<i>o wozie</i> — <i>z — ż</i>
M.	<i>brat</i>	— W.	<i>bracie</i> — <i>t — ć</i>
M.	<i>woda</i>	— C.	<i>wodzie</i> — <i>d — dź</i>
M.	<i>pan</i>	— W.	<i>panie</i> — <i>n — ń</i>
M.	<i>rok</i>	— N.	<i>rokiem</i> — <i>k — k̄</i>
M.	<i>waga</i>	— D.	<i>wagi</i> — <i>g — ḡ</i>
M.	<i>Włoch</i>	— M.	<i>Włosi</i> — <i>ch — ś</i>

b) Jedna postać tematu kończy się na spółgłoskę d ź w i ę c z n ą, druga — na spółgłoskę b e z d ź w i ę c z n ą, np.:

głoski oboczne:			
D.	<i>chleba</i>	— M.	<i>chleb</i> — <i>b — p</i>
M.	<i>trawa</i>	— D.	<i>traw</i> — <i>w — f</i>
D.	<i>obrazu</i>	— M.	<i>obraz</i> — <i>z — s</i>
M.	<i>rada</i>	— D.	<i>rad</i> — <i>d — t</i>
M.	<i>jędza</i>	— D.	<i>jędz</i> — <i>dz — c</i>
D.	<i>gałęzi</i>	— M.	<i>gałąż</i> — <i>ż — ś</i>
D.	<i>gawiedzi</i>	— M.	<i>gawieź</i> — <i>dź — ć</i>
M.	<i>nyża</i>	— D.	<i>nyż</i> — <i>ż — sz</i>
M.	<i>waga</i>	— D.	<i>wag</i> — <i>g — k</i>

c) Jedna postać tematu kończy się na spółgłoskę t w a r d ą, druga na i n n ą t w a r d ą, np.:

głoski oboczne:			
M.	<i>koło</i>	— Mc.	<i>o kole</i> — <i>ł — l</i>
M.	<i>mur</i>	— Mc.	<i>o murze</i> — <i>r — rz</i>
D.	<i>Boga</i>	— W.	<i>Boże</i> — <i>g — ż</i>
M.	<i>noga</i>	— C.	<i>nodze</i> — <i>g — dz</i>
M.	<i>człowiek</i>	— W.	<i>człowiecze</i> — <i>k — cz</i>
M.	<i>ręka</i>	— C.	<i>ręce</i> — <i>k — c</i>
M.	<i>mucha</i>	— C.	<i>musze</i> — <i>ch — sz</i>

d) Postaci tematu różnią się s a m o g ł o s k a m i, np.:

głoski oboczne:			
M.	<i>koło</i>	— D.	<i>kół</i> — <i>o — ó</i>
M.	<i>aniół</i>	— W.	<i>aniele</i> — <i>o — e</i>
M.	<i>świat</i>	— W.	<i>świecie</i> — <i>a — e</i>
M.	<i>krąg</i>	— D.	<i>kręgu</i> — <i>ą — ę</i>

e) Jedna postać tematu zawiera *e*, inne postaci są bez *e*, np.:

M.	<i>mech</i>	— D.	<i>mchu</i>
D.	<i>mydeł</i>	— M.	<i>mydło</i>
M.	<i>wieś</i>	— D.	<i>wsi</i>

Niekiedy nie jesteśmy pewni, jakiej postaci użyć w pewnym przypadku, np. czy mówić *w oddziale* czy *w oddziale*, *bolu* czy *bólu*.

Wówczas trzeba wybrać tę, która w języku wybitnych pisarzy jest częstszą.



## 18. Deklinacje

Rzeczowniki dzielimy według rodzaju i końcówek na trzy wielkie gromady, czyli deklinacje. Przy podziale tym nie wymieniamy odrazu końcówek wszystkich przypadków, lecz ograniczamy się do wskazania końcówki mianownika l. poj. oraz rodzaju rzeczowników.

## Deklinacja męska.

Należą tu rzeczowniki męskie bez końcówki lub zdrobniałe, zakończone na *-o*, np.:

## L. poj.

M.	wódz	chłop	kot	wóz	żołnierz	kij	Stasio
D.	wodz <span>a</span>	chłop <span>a</span>	kot <span>a</span>	woz <span>u</span>	żołnierz <span>a</span>	kij <span>a</span>	Stasi <span>a</span>
C.	wodzow <span>i</span>	chłop <span>u</span>	kot <span>u</span>	wozow <span>i</span>	żołnierzow <span>i</span>	kijow <span>i</span>	Stasiow <span>i</span>
B.	wodz <span>a</span>	chłop <span>a</span>	kot <span>a</span>	wóz	żołnierz <span>a</span>	kij	Stasi <span>a</span>
N.	wodz <span>em</span>	chłop <span>em</span>	kot <span>em</span>	woz <span>em</span>	żołnierz <span>em</span>	kij <span>em</span>	Stasi <span>em</span>
Mc.	o wodz <span>u</span>	chłop <span>ie</span>	koc <span>ie</span>	woz <span>ie</span>	żołnierz <span>u</span>	kij <span>u</span>	Stasi <span>u</span>
W.	wodz <span>u</span>	chłop <span>ie</span>	koc <span>ie</span>	woz <span>ie</span>	żołnierz <span>u</span>	kij <span>u</span>	Stasi <span>u</span>

## L. mn.

M.	wodzow <span>ie</span>	chłop <span>i</span>	kot <span>y</span>	woz <span>y</span>	żołnierze	kij <span>e</span>	Stasiow <span>ie</span>
D.	wodzow <span>ów</span>	chłopow <span>ów</span>	kotow <span>ów</span>	wozow <span>ów</span>	żołnierz <span>y</span>	kijow <span>ów</span>	Stasiow <span>ów</span>
C.	wodzom	chłopom	kotom	wozom	żołnierzom	kijom	Stasiom
B.	wodzow <span>ów</span>	chłopow <span>ów</span>	kot <span>y</span>	woz <span>y</span>	żołnierz <span>y</span>	kij <span>e</span>	Stasiow <span>ów</span>
N.	wodzami	chłopami	kotami	wozami	żołnierzami	kijami	Stasiami
Mc.	o wodz <span>ach</span>	chłop <span>ach</span>	kot <span>ach</span>	woz <span>ach</span>	żołnierz <span>ach</span>	kij <span>ach</span>	Stasi <span>ach</span>
W.	wodzow <span>ie</span>	chłop <span>i</span>	kot <span>y</span>	woz <span>y</span>	żołnierze	kij <span>e</span>	Stasiow <span>ie</span>

Według tej deklinacji odmieniają się w liczbie mnogiej także rzeczowniki męskie zakończone w mianowniku na *-a*, np. *starosta*, *starostowie*, *starostów* i t. d., a także nazwiska na *-o*, np. *Moniuszkowie*.

## Deklinacja żeńska.

Należą tu rzeczowniki żeńskie kończące się na *-a*, *-i* oraz bez końcówki, np.:

## L. poj.

M.	woda	praca	nadzieja	Marja	pani	pieśń	mysz
D.	wod <span>y</span>	prac <span>y</span>	nadzie <span>i</span>	Marj <span>i</span>	pan <span>i</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>
C.	wodz <span>ie</span>	prac <span>y</span>	nadzie <span>i</span>	Marj <span>i</span>	pan <span>i</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>
B.	wod <span>ę</span>	prac <span>ę</span>	nadziej <span>ę</span>	Marj <span>ę</span>	pani <span>ą</span>	pieśn <span>ię</span>	mysz
N.	wod <span>ą</span>	prac <span>ą</span>	nadziej <span>ą</span>	Marj <span>ą</span>	pani <span>ą</span>	pieśni <span>ą</span>	mysz <span>ą</span>
Mc.	o wodz <span>ie</span>	prac <span>y</span>	nadzie <span>i</span>	Marj <span>i</span>	pan <span>i</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>
W.	wod <span>o</span>	prac <span>o</span>	nadziej <span>o</span>	Marj <span>o</span>	pan <span>i</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>

## L. mn.

M.	wod <span>y</span>	prac <span>e</span>	nadziej <span>e</span>	Marj <span>e</span>	pani <span>e</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>
D.	wód	prac	nadziei	Maryj	pań	pieśni	mysz <span>y</span>
C.	wodom	pracom	nadziejom	Marjom	paniom	pieśniom	myszom
B.	wod <span>y</span>	prac <span>e</span>	nadziej <span>e</span>	Marj <span>e</span>	pani <span>e</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>
N.	wodami	pracami	nadziejami	Marjami	paniami	pieśniami	myszami
Mc.	o wodach	pracach	nadziejach	Marjach	paniach	pieśniach	myszach
W.	wod <span>y</span>	prac <span>e</span>	nadziej <span>e</span>	Marj <span>e</span>	pani <span>e</span>	pieśn <span>i</span>	mysz <span>y</span>

Według tej deklinacji odmieniają się w liczbie pojedynczej także rzeczowniki męskie na *-a* i *-o*, np. *starosta*, *władca*, *cieśla*, *Moniuszko*, z wyjątkiem *sędzia*, *hrabia*, *burgrabia*.

## Deklinacja nijaka.

Należą tu rzeczowniki nijakie na *-o*, *-e*, *-ę*, np.:

## L. poj.

M.	lato	pole	ciele	ramię
D.	lata	pola	cielecia	ramienia
C.	latu	polu	cieleciu	ramieniu
B.	lato	pole	ciele	ramię
N.	latem	polem	cieleciem	ramieniem
Mc.	o lecie	polu	cieleciu	ramieniu
W.	lato	pole	ciele	ramię

## L. mn.

M.	lata	pola	cielęta	ramiona
D.	lat	pól	cieląt	ramion
C.	latom	polom	cielętom	ramionom
B.	lata	pola	cielęta	ramiona
N.	latami	polami	cielętami	ramionami
Mc.	o latach	polach	cielętach	ramionach
W.	lata	pola	cielęta	ramiona

Według tej deklinacji w liczbie mnogiej odmieniają się też rzeczowniki przyswojone na *-um*, np. *gimnazjum*, *seminarium* i t. p., oraz jeden rzeczownik męski *książe*.

## 19. Końcówki a znaczenie

Nie wszystkie rzeczowniki należące do tej samej deklinacji mają w tych samych przypadkach jednakowe końcówki. Tak np. rzeczowniki męskie *żołnierz*, *pisarz*, *rolnik*, *koń*, *chrabąszcz* mają w bierniku l. poj. końcówkę *-a*, podobnie jak dopełniacz, na-

tomiast rzeczowniki *dom, rów, kamień, płot* mają biernik bez końcówki, tak jak mianownik. Jeśli porównamy znaczenie jednych i drugich rzeczowników, zauważymy, że biernik l. poj. równy dopełniaczowi mają tylko rzeczowniki *żywotne*, natomiast rzeczowniki *nieżywotne* mają biernik l. poj. równy mianownikowi. O różnej postaci tych przypadków rozstrzyga, jak widzimy, *znaczenie* rzeczownika. Od zasady tej zdarzają się wyjątki. Tak np. rzeczowniki *marsz* (utwór muzyczny), *grzyb, papieros* są nieżywotne, a mimo to mają biernik równy mianownikowi, np. *grać marsza, znaleźć grzyba, palić papierosa* i t. p.

Podobnie różną postać ma biernik l. mn. rzeczowników męskich na spółgłoskę, np. *żołnierzy, pisarzy, rolników*, ale *konie, chrabąszcze, psy, domy, rowy, kamienie, płoty* i t. p. Z przykładów tych widać, że tylko rzeczowniki *osobowe* mają biernik równy dopełniaczowi, wszystkie *nieosobowe* zaś mają biernik równy mianownikowi.

Także i w dopełniaczu l. poj. rzeczowniki mają różne końcówki, np. *żołnierza, pisarza, rolnika, ucznia, chłopca, konia, chrabąszcza, psa, kota, lwa*, ale *domu, rowu, płotu* lub *kamienia, kąta, drąga*. Z przykładów tych wynika, że rzeczowniki *żywotne* mają w dopełniaczu l. poj. tylko końcówkę *-a*, natomiast rzeczowniki *nieżywotne* kończą się w dopełniaczu na *-a* lub *-u*. Częstszą końcówką rzeczowników nieżywotnych jest *-u*, które zaś rzeczowniki mają *-a*, o tem rozstrzyga zwyczaj.

Niektóre rzeczowniki deklinacji męskiej mają w mianowniku l. mn. dwojakie końcówki, np. *chłopi* i *chłopy*, *Anglicy* i *Angliki*, *wodzowie* i *wodze*, *królowie* i *króle*. Jedne z tych form mają *znaczenie* lekceważące, np. *chłopy, Angliki, Francuzi*, inne są obojętne, np. *chłopi, Anglicy, Francuzi*. Albo też jedne są używane w przemówieniach uroczystych lub utworach poetyckich, np. *wodze, króle*, inne są codzienne, np. *wodzowie, królowie*.

## 20. Końcówki a zakończenie tematu

Różnica końcówek w tych samych przypadkach rzeczowników jednej deklinacji zależy nie tylko od znaczenia. Porównajmy np. miejscowniki l. poj.: *o kluczniku, wiatraku, domku, braku, stoliku, progu, Ostrogu, pstrągu, leniuchu, druhu, ruchu, chlebie, słupie, rękawie, lisie, wozie, kocie, sądzie, kłocu, wodzu, wężu, traczu*. Z przykładów tych widać, że rzeczowniki, których temat kończy się na spółgłoskę tylnojęzykową, mają tylko koń-

cówkę *-u*, inne zaś kończą się na *-u* lub *-e*. Z tego widać, że końcówki zależą także od *zakończenia tematu*.

## 21. Końcówki zwyczajowe

Niekiedy ten sam przypadek tej samej deklinacji ma różne końcówki, ale końcówki te nie zależą ani od znaczenia rzeczownika, ani od zakończenia jego tematu. Tak np. dopełniacz l. mn. rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę ma końcówki: *-ów, -i, -y*, np. *dębów, dropi, olbrzymów, parowów, cietrzewi, kosów, bżów, kotów, sadów, kupców, pieniędzy, koszów, groszy, węzów, noży, nauczycieli, przyjaciół, mistrzów, żołnierzy, jeleni, zwyczajów, kruków, rogów, leniuchów*. Końcówki te nie zależą od znaczenia, bo zarówno rzeczowniki osobowe, jak nieosobowe, żywotne i nieżywotne mają jużto *-ów*, jużto *-i* lub *-y*. Także zakończenie tematu nie wpływa widocznie na końcówki, bo mamy *koszów*, ale *groszy, mistrzów*, ale *żołnierzy*. Końcówki te więc połączyły się z pewnemi rzeczownikami dowolnie, chcąc zatem użyć właściwej formy, musimy ją naprzód znać z języka mówionego lub pisanego.

Niekiedy ten sam rzeczownik może mieć w dopełniaczu dowolną końcówkę bez różnicy znaczenia, np. *badyli* lub *badyłów*, *bogaczy* i *bogaczów*. Czasem jedna forma występuje częściej w pismach wybitnych autorów i dlatego uważa się ją za bardziej poprawną, np. *cesarzy, kołnierzy*, rzadziej: *cesarzów, kołnierzów*.

## 22. Rzeczowniki o odmianie przymiotnikowej lub mieszanej

Omówione 3 deklinacje nie obejmują wszystkich rzeczowników. Liczne rzeczowniki odmieniają się we wszystkich formach, jak *przymiotniki*. Należą tu:

1. Nazwiska na *-ski, -ska*, np. *Bielski, Bielska*, odmieniające się tak, jak *włoski, włoska*, a więc *Bielskiego, Bielskiej* i t. d.

2. Niektóre nazwy miejscowości rodzaju żeńskiego, np. *Biała, Czarna, Pasieczna, Jodłowa*, a więc *Białej, Czarnej, Pasiecznej, Jodłowej*; natomiast rzeczowniki *Częstochowa, Dąbrowa* odmieniają się, jak rzeczownik *sowa*.

3. Nazwy żon na *-owa* od nazw mężów, np. *kupcowa, kupcowej* i t. d. Natomiast nazwy córek na *-ówna* odmieniają się, jak rzeczownik *panna*, np. *Czyżówna, Czyżówny* i t. d.

3. Niektóre nazwy miejscowości rodzaju nijakiego, np. *Zaryte*, *Zarytego* i t. d.

Niektóre rzeczowniki mają odmianę mieszaną, częścią rzeczownikową, częścią przymiotnikową. Należą tu:

1. Rzeczowniki takie, jak *chorąży*, *leśniczy*, *podskarbi*, które odmieniają się we wszystkich przypadkach, jak przymiotniki, a tylko mianownik i wołacz l. mn. mają na *-owie*, a więc *leśniczowie*, ale *leśniczych* i t. d.

2. Rzeczowniki *sędzia*, *hrabia*, *burgrabia*, *margrabia*, które mają następującą odmianę:

	L. poj.	L. mn.
M.	<i>sędzia</i>	<i>sędziowie</i>
D.	<i>sędziego</i>	<i>sędziów</i>
C.	<i>sędziem</i>	<i>sędziom</i>
B.	<i>sędziego</i>	<i>sędziów</i>
N.	<i>sędzią</i>	<i>sędziami</i>
Mc.	<i>o sędzi</i>	<i>o sędziach</i>
W.	<i>sędzio</i>	<i>sędziowie</i>

Jak widać z tego wzoru, rzeczowniki te w l. mn. odmieniają się tak, jak rzeczowniki męskie zakończone na spółgłoskę, a w l. poj. mają mianownik, narzędnik, miejscownik i wołacz, jak rzeczowniki żeńskie zakończone na *-a*, inne zaś przypadki — jak przymiotniki męskie.

### 23. Rzeczowniki o odmianie nieregularnej

Niektóre rzeczowniki mają odmianę w pewnych przypadkach nieregularną, inną niż rzeczowniki należące do tej samej deklinacji.

#### Rzeczowniki męskie.

1. Rzeczowniki na *-anin* mają następującą odmianę:

	L. poj.	L. mn.
M.	<i>ziemianin</i>	<i>ziemianie</i>
D.	<i>ziemianina</i>	<i>ziemian, franciszkanów</i>
C.	<i>ziemianinowi</i>	<i>ziemianom</i>
B.	<i>ziemianina</i>	<i>ziemian</i>
N.	<i>ziemianinem</i>	<i>ziemianami</i>
Mc.	<i>o ziemianinie</i>	<i>ziemianach</i>
W.	<i>ziemianinie</i>	<i>ziemianie</i>

Jak widać z tego zestawienia, rzeczowniki na *-anin* w liczbie mnogiej mają temat bez przyrostka *-in-*. Dopełniacz l. mn. nazw mieszkańców ma formę bez końcówki, natomiast nazwy zakonników oraz niektóre inne, jak *Amerykanin*, kończą się na *-ów*, a więc *franciszkanów*, *Amerykanów*. Formy bez *-in-* w l. poj., np. *Amerykan*, *mieszczan*, są błędne.

2. Rzeczowniki *przyjaciel*, *nieprzyjaciel* mają następującą odmianę:

	L. poj.	L. mn.
M.	<i>przyjaciel</i>	<i>przyjaciele</i>
D.	<i>przyjaciela</i>	<i>przyjaciół</i>
C.	<i>przyjacielowi</i>	<i>przyjaciółom</i>
B.	<i>przyjaciela</i>	<i>przyjaciół</i>
N.	<i>przyjacielem</i>	<i>przyjaciółmi</i>
Mc.	<i>o przyjacielu</i>	<i>o przyjaciółach</i>
W.	<i>przyjacielu</i>	<i>przyjaciele</i>

Rzeczowniki te odmieniają się w l. poj. oraz w mianowniku i wołaczu l. mn. tak, jak rzeczownik *nauczyciel*, w innych przypadkach l. mn. mają jednak inną postać tematu, a w dopełniaczu l. mn. formę bez końcówki. Formy *przyjacieli*, *przyjacielom* są więc błędne.

3. Nazwy krajów *Czechy*, *Niemcy*, *Prusy*, *Węgry*, *Włochy* nie mają w dopełniaczu końcówki, a więc *Czech*, *Niemiec*, *Prus*, *Węgie*, *Włoch*, ostatnie zaś cztery rzeczowniki mają miejscownik na *-ech*, a więc: *w Niemczech*, *Prusiech* (także: *Prusach*), *Węgrzech*, *Włoszech*.

4. Rzeczowniki *brat* i *ksiądz* mają inny temat w l. poj., a inny w l. mn., ich mianownik zaś i wołacz l. mn. kończy się na *-a*, a więc:

	L. poj.	L. mn.
M.	<i>brat, ksiądz</i>	<i>bracia, księża</i>
D.	<i>brata, księdza</i>	<i>braci, księży</i>
C.	<i>bratu, księdzu</i>	<i>braciom, księżom</i>
B.	<i>brata, księdza</i>	<i>braci, księży</i>
N.	<i>bratem, księdzem</i>	<i>braćmi, księżmi</i>
Mc.	<i>o bracie, księdzu</i>	<i>o braciach, księżach</i>
W.	<i>bracie, księżu</i>	<i>bracia, księża</i>

5. Rzeczownik *szlachcic* nie ma form liczby mnogiej; zastępujemy je formami rzeczownika *szlachta*.

6. Rzeczowniki *człowiek, rok* mają formy l. mn. od innego tematu, a więc *ludzie, lata*.

7. Ze znaczenia należy do rzeczowników męskich także *książę*; ma on następującą odmianę:

	L. poj.	L. mn.
M.	<i>książę</i>	<i>książęta</i>
D.	<i>książęcia</i> lub <i>księcia</i>	<i>książąt</i>
C.	<i>książęciu</i> lub <i>księciu</i>	<i>książętom</i>
B.	<i>książęcia</i> lub <i>księcia</i>	<i>książęta</i>
N.	<i>książęciem</i> lub <i>księciem</i>	<i>książętami</i>
Mc.	<i>o książęciu</i> lub <i>księciu</i>	<i>o książętach</i>
W.	<i>książę</i>	<i>książęta</i>

Dłuższe formy l. poj. są rzadsze.

#### Rzeczowniki żeńskie

1. Rzeczownik *ręka* ma w l. mn. następujące formy:

M.	<i>ręce</i>
D.	<i>rąk</i>
C.	<i>rękom</i>
B.	<i>ręce</i>
N.	<i>rękami</i> lub <i>rękoma</i>
Mc.	<i>o rękach</i>
W.	<i>ręce</i>

Używa się nadto formy *w ręku, w mojem ręku* w znaczeniu przenośnem (np. *mój los jest w twojem ręku*), gdy nie zależy nam na stwierdzeniu, że mowa jest o dwu lub więcej rękach.

#### Rzeczowniki nijakie

1. Rzeczowniki *oko, ucho* w znaczeniu narządów wzroku i słuchu mają następujące formy l. mn.:

M.	<i>oczy</i>	<i>uszy</i>
D.	<i>oczu</i>	<i>uszu</i>
C.	<i>oczom</i>	<i>uszom</i>
B.	<i>oczy</i>	<i>uszy</i>
N.	<i>oczami</i> lub <i>oczyma</i>	<i>uszami</i> lub <i>uszymi</i>
Mc.	<i>o oczach</i>	<i>o uszach</i>
W.	<i>oczy</i>	<i>uszy</i>

Niektórzy używają w dopełniaczu l. mn. także form *oczów* lub *ócz*; formy te są jednak rzadkie.

Te same rzeczowniki w znaczeniu części składowych, np. *oko sieci, ucho dzbana* mają formy l. mn. regularne, a więc *oka, ucha*.

2. Rzeczowniki *ziele* i *nasienie* mają inną postać tematu w przypadkach l. mn., a więc *ziola, nasiona*.

3. Rzeczownik *niebo* ma w niektórych przypadkach liczby mnogiej rozmaite formy:

M.	<i>niebiosa</i> , rzadko <i>niebiosy, nieba</i>
D.	<i>niebios</i>
C.	<i>niebiosom</i>
B.	<i>niebiosa</i> , rzadko <i>niebiosy, nieba</i>
N.	<i>niebiosami</i>
Mc.	<i>w niebiosach</i> , rzadko <i>w niebiesiech</i>
W.	jak M.

#### O ZDANIU

##### 24. Zdanie równorzędnie i nierównorzędnie złożone

Zdanie złożone: *Morze było wzburzone, a statek kotłosał się silnie* — składa się ze zdań: *morze było wzburzone* — *a statek kotłosał się silnie*. Oba te zdania są równie ważne, dlatego uważamy je za *równorzędne*. Zdania składające się z takich zdań równorzędnych nazywają się *zdaniami równorzędnie złożonymi*.

O tem samym zdarzeniu możemy powiedzieć także inaczej, np. *Statek kotłosał się silnie, ponieważ morze było wzburzone*. Teraz jednak zdania pojedyncze nie są już równorzędne. Zdanie: *ponieważ morze było wzburzone* jest określnikiem czasownika *kotłosał się*, jest to więc zdanie *określające*; zdanie zaś: *statek kotłosał się silnie*, a więc to, w którym jest wyraz *określany*, jest zdaniem *określanem*. Zdania składające się ze zdań nierównorzędnych nazywają się *zdaniami nierównorzędnie złożonymi*.

Bardzo często zdanie określane może być zarazem określającym dla innego zdania, np. *Statek kotłosał się silnie* (I), *ponieważ morze było tak wzburzone* (II), *że fale przelewały się przez pokład* (III). W tem zdaniu złożonym z trzech członów zdanie II jest *określającym* dla zdania I (głównego), samo zaś jest *określane* przez zdanie III.

## 25. Związek czasowy zdań

Zdania pojedyncze, z których się składa zdanie złożone, mogą się odnosić:

1) do zdarzeń, które się odbywają równocześnie, np. *Jędrzek szedł przez łąkę i śpiewał;*

2) do zdarzeń, które następują po sobie, np. *Włodek wszedł do klasy i usiadł w ławce; — Mnie już nie będzie w domu, a ty dopiero się obudzisz.*

Wszystkie te zdania, zapomocą których mówiliśmy o tych zdarzeniach, są zdaniami równorzędnie złożonymi, a więc żadne ze zdań pojedynczych, z których się one składają, nie jest określanem.

Niekiedy jednak chcemy dokładniej zaznaczyć w mowie, czy zdarzenia odbywają się równocześnie, czy następują po sobie. Wówczas używa się zdań nierównorzędnie złożonych, np. *Jędrzek śpiewał, **gdy** szedł przez łąkę; — **Gdy** Włodek wszedł do klasy, usiadł w ławce; — **Zanim** się obudzisz, mnie już nie będzie w domu.*

Porównując te zdania z poprzednimi zdaniami równorzędnie złożonymi, zauważymy, że zdanie, które uznaliśmy za najważniejsze, zamieniliśmy na określane, zdanie zaś wyjaśniające, kiedy się odbywała czynność zdania określanego — na zdanie określające. Zdania określające, zapomocą których stwierdzamy, kiedy się odbywa zdarzenie przedstawione w zdaniu określanem, nazywa się zdaniem czasowym. Zdania czasowe zaczynają się najczęściej od spójników: *gdy, skoro, zanim* i t. p.

Związki zdań składające się ze zdania określanego i czasowego nazywamy związkami czasowymi.

## 26. Związki przyczynowe i skutkowe

Niekiedy dwa następujące po sobie zdarzenia są tak ściśle od siebie zależne, że drugie nie odbyłoby się bez poprzedniego, np. zginanie się drzew bez silnego podmuchu wiatru albo nasiąknięcie ziemi wilgocią bez padania deszczu. Z takich dwu zdarzeń zdarzenie wcześniejsze nazywamy przyczyną późniejszego, późniejsze zaś skutkiem.

O zdarzeniach takich można mówić zapomocą zdań równorzędnie złożonych, np. *Zerwał się silny wicher i konary*

*drzew poczęły się uginać; — Wczoraj padał deszcz, a ziemia nasiąkła wilgocią.*

Gdy chcemy jednak dokładniej zaznaczyć, że te zdarzenia są od siebie zależne, wówczas używamy zdań nierównorzędnie złożonych. Zdania takie mogą być dwojako zbudowane:

1. Można zapomocą odpowiednich spójników zaznaczyć, że jedno z dwu zdarzeń uważa się za przyczynę, np. ***Ponieważ** zerwał się silny wiatr, konary drzew poczęły się uginać; — Ziemia nasiąkła wilgocią, **bo** wczoraj padał deszcz.* Zdania określające zaczynające się od spójników: *ponieważ, bo, gdyż* i t. p. nazywają się przyczynowymi. Związki zdań składające się ze zdania określanego i przyczynowego nazywamy również przyczynowymi.

2. Można zapomocą odpowiednich spójników zaznaczyć, że jedno z dwu zdarzeń uważa się za skutek poprzedniego, np. *Zerwał się silny wicher tak, **że** konary drzew poczęły się uginać; — Wczoraj padał deszcz, **aż** ziemia nasiąkła wilgocią.* Zdania określające odnoszące się do skutku nazywają się zdaniami skutkowymi. Zaczynają się one od spójników: *że, iż, aż* i t. p. Także związek zdań, w którym jest zdanie skutkowe, nazywamy związkiem skutkowym.

## 27. Związek warunkowy zdań

Niekiedy jedno zdarzenie jest koniecznym warunkiem drugiego; tak np. za konieczny warunek wykształcenia uważamy uczenie się albo za warunek zapłaty uważamy pracę. O takich zależnych od siebie zdarzeniach można mówić zdaniami równorzędnie złożonymi, np. *Będziesz się uczył, a zdobędziesz wykształcenie; — Będziesz sumiennie pracował i dostaniesz zapłatę.*

Gdy chcemy dokładniej zaznaczyć, że jedno zdarzenie jest warunkiem drugiego, używamy zdań nierównorzędnie złożonych. Wówczas o zdarzeniu wcześniejszym, które jest warunkiem, mówi się w zdaniu określającym, które nazywamy warunkowym, np. ***Jeśli** będziesz się uczył, zdobędziesz wykształcenie; — **Jeżeli** będziesz sumiennie pracował, dostaniesz zapłatę.* Związki zdań, z których jedno jest określane, drugie zaś warunkowe, nazywają się związkami warunkowymi. Zdania warunkowe zaczynają się najczęściej od spójników: *jeśli, jeżeli, gdyby.*

## 28. Związek celowy zdań

Czyniąc coś, chcemy zwykle osiągnąć jakiś cel, a więc np. wysyłamy do znajomego list, a chcemy go w ten sposób powiadomić o dobrym świadectwie, uczymy się, a chcemy w ten sposób zdobyć wykształcenie. To, co zamierzamy, nazywa się więc celem, a to, co czynimy, by ów cel osiągnąć, nazywamy **środkiem**.

O celu i środku można mówić w zdaniach **równorzędnie** złożonych, np. *Ojciec wysłał chłopca do sklepu, a ten kupił mu zapalki*; — *Chłopiec uczył się i zdobywał w ten sposób wykształcenie*. Częściej jednak cel wymieniamy zapomocą zdania określającego, np. *Ojciec wysłał chłopca do sklepu, **by** mu kupił zapalki*; — *Chłopiec uczył się, **aby** zdobyć w ten sposób wykształcenie*. Zdanie określające, w którym się mówi o celu, nazywa się zdaniem **celowym**, a zaczyna się ono najczęściej od spójników: *by, aby, ażeby, iżby*. Związki zdań, z których jedno jest celowym, nazywamy również związkami **celowymi**.

## USTĘPY DO ĆWICZEŃ

## 1. Szczurek i matka

Widząc, że z myszą igra, chwalił szczurek kota.  
Rzekła matka do niego: „Fałszywa to cnota;  
Napozór on jest grzeczny, a wewnątrz jad mieści,  
Najokrutniejszy taki, co gryzie, a pieści“.

## 2. Pan i pies

Pies czekał na złodzieja, całą noc się trudił,  
Obili go nazajutrz, że pana obudził.  
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;  
Ten dom okradł; psa obili za to, że nie czekał.

## 3. Chart i kotka

Chart widząc kotkę, że mysz zjadła na śniadanie,  
Wymawiał jej tak podły gust i polowanie.  
Rzekła kotka, wymówką wcale nie zmieszana:  
„Wolę ja mysz dla siebie, niż sarnę dla pana“.

## 4. Pan i kotka

„Niemasz prawej przyjaźni“ — mówiła do pana  
Kotka, syta połowem i za to głaskana.  
„Jakto nie masz przyjaźni?“ — pan na to odpowie.  
„Pieścisz mnie, rzecze kotka, bo ci myszy łowię“.  
„Łowić myszy, pan rzecze: przysługi to znaczne —  
Ale dlaczego łowisz?“ — „Dlatego, że smaczne“.

## 5. Komar i mucha

„Mamy latać, latajmyż nie górnio, nie nisko“ —  
Komar muchy tonącej mając widowisko,  
Że nie wyżej leciała, nad nią się uzalił.  
Gdy to mówił, wpadł w świecę i w ogniu się spalił.

### 6. Mądry i głupi

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał;  
Kontent więc, iż uczonej nie odpowiadał,  
Tem bardziej jeszcze krzyczeń przeraźliwie począł;  
Nakoniec zmordowany, gdy sobie odpoczął,  
Rzekł mądry, żeby nie był w odpowiedzi dłużny:  
„Wiesz dlaczego dzwon głośny? Bo wewnątrz jest próżny“.

### 7. Gęsi

Gęsi, iż Rzym uwolniły,  
Wielbione były.  
A że się to i w nocy, i krzyżeniem działo,  
Ujęte chwałą,  
Szły na radę i stanęło,  
Aby zacząć nowe dzieło:  
W krzyżeniu się nie szczędzić,  
Lisy z lasu wypędzić.  
Więc wspaniałe, a żwawe,  
Poszły w nocy i wrzawę  
W lesie zrobiły,  
Lisy zbudziły:  
A te, gdy z jamy wypadły,  
Zgryzły gęsi i zjadły.

### 8. Słowik i szczygieł

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:  
„Szkoda, że krótko śpiewasz“. Słowik odpowiedział:  
„Co mi dała natura, wypełniam to wiernie.  
Lepiej krótko, a dobrze, niż długo, a miernie“.

### 9. Człowiek i wilk

Szedł podróżny w wilezurze, zaszedł mu wilk drogę:  
„Znaj z odzieży — rzekł człowiek — co jestem, co mogę“.  
Wprzód się rozśmiał, rzekł potem człeku wilk ponury:  
„Znam, żeś słaby, gdy cudzej potrzebujesz skóry“.

*I. Krasicki*

### 10. Żona i mąż

Za bliskim skonu mężem żona mdleje,  
Chce zań umrzeć. Śmierć we drzwi, aż ona blednieje.  
„Po niegoś pono przyszła — rzekła żałobliwa  
Imość — oto na łóżku ostatnim tchem ziewa“.

*Fr. Zabłocki*

### 11. Mrówka i konik polny

W zimie prosił o strawę mrówkę konik polny.  
Ta spyta, coby robił w lecie przez czas wolny.  
Odpowie, że wesole nucił sobie pienia.  
„Tańcujże sobie teraz, nie szukaj jedzenia!“  
Leniwa młodość robi na starość żebrakiem.

*J. E. Minasowicz*

### 12. Kałamarz i pióro

Powadził się kałamarz na stoliku z piórem,  
Kto świeżo napisanej księgi był autorem.  
Nadszedł ten, co ją pisał, rozśmiał się z bazarzów.  
Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów!

### 13. Woły krnąbrne

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.  
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,  
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;  
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

### 14. Żółw i mysz

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,  
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:  
„Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,  
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny“.

### 15. Dziecię i ojciec

Bił ojciec różgą dziecię, że się nie uczyło:  
Gdy odszedł, dziecię różgę ze złości spaliło.  
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,  
Ojciec różgi nie znalazł i kijem go obił.

*I. Krasicki*

## 16. Nad Nilem

Woda Nilu już odrobinę opadła i poczęła robić się przezroczystą jak kryształ. Ale jeszcze cały kraj wyglądał niby zatoka morska, gęsto usiana wyspami, na których wznosiły się budynki, ogrody warzywne i owocowe, a gdzie niedziedzie kępy drzew wielkich, służących do ozdoby.

Dokoła wszystkich tych wysp widać było zórawie z kubłami, zapomocą których nadzy ludzie miedzianej barwy, w brudnych przepaskach i czepkach czerpali wodę z Nilu i kolejno wlewali ją do coraz wyżej położonych studni.

Szczególnie jedna taka miejscowość odbiła się w pamięci Ramzesa. Był to stromy pagórek, na którego zboczu pracowały trzy zórawie: jeden wlewał wodę z rzeki do studni najniższej; drugi czerpał z najniższej i podnosił o parę łokci wyżej, do studni średniej; trzeci ze średniej przelewał wodę w studnię najwyższą, położoną już na szczycie pagórka. Tam zaś kilku równie nagich ludzi czerpało wodę konwiami i polewało zagony jarzyn albo zapomocą ręcznych sikawek skrapiało drzewa.

Ruchy zórawi, zniżających się i podnoszących, nachylenia kadłubów, wytryski sikawek były tak rytmiczne, że ludzie, którzy je wywoływali, można było uważać za automaty. Żaden z nich nie przemówił do swego sąsiada, nie zmienił miejsca, nie obejrzał się, tylko pochylał się i wyprostowywał zawsze w ten sam sposób od rana do wieczora, od miesiąca do miesiąca, a zapewne od dzieciństwa do śmierci.

B. Prus

## 17. Eos

Zanim pojawi się na niebie złoty wóz Słońca, z nad brzegów Oceanu wyjeżdża na lekkim rydwanie Eos, różanopalca bogini jutrzeńki. Piękne oblicze młodej bogini jaśniej rumieńcem zorzy porannej, a wśród szarych świtów zakwita jej szata barwą szafranu.

W jakiejś wiosenne rano ujrzała Eos z wysokości nieba urodziwego królewicza Titonosa i zakochała się w nim i zapragnęła go poślubić. Ale że był człowiekiem, uprosiła wpierw Dzeusa, by mu dał nieśmiertelność. Lata mijały w szczęśliwym pożyciu małżonków, gdy nagle Eos zauważyła zmianę: oto barki Titonosa pochylały się, włosy stały się rzadkie i siwe na skroniach, twarz, dawniej tak cudna, pokryła się zmarszczkami. Titonos starzał się z każdym dniem bardziej. Gorzko płakała młoda bogini!...

Nieszczęśliwa w małżeństwie, nie doczekała się Eos również pociechy ze swego syna Memnona. Był on piękny i silny, i mężny, ale spotkał Achilleśa i poległ z jego ręki. Różanopalca bogini z płaczem przypadła do nóg Dzeusa: „Ze wszystkich bogów — mówiła — jestem najniższa, bo nie mam nawet własnych świątyni na świecie. Lecz nie przyszłam cię prosić ani o świątynie bogate, ani o dni świąteczne, ani o ołtarze. Oto syn mi padł z ręki Achilleśa. Spraw tedy, najwyższy władco bogów, aby miał on jakąś cześć u ludzi i w ten sposób złagodzić cierpienie matki“. Wysłuchał Dzeus jej prośby i kiedy złożono ciało Memnona na stosie, z pośród dymu i płomieni wyleciały białe ptaki, które podzieliły się na dwa stada, poczem wróciły i stoczyły nad zwłokami Memnona zacięty bój, składając w ten sposób na jego grobie ofiarę z własnej krwi.

J. Parandowski

## 18. Podstęp Odysseusza

Achilles nie wiedział o wypowiedzeniu wojny, gdyż matka jego, Tetyda, wysłała go w przebraniu niewieście do Lykomedesa, króla wyspy Skyros... Achilles przebrany był w szaty niewieście i nikomu nie mogło przyjść na myśl, że owo dziewczę o rumianych policzkach i jasnych kędziorach to najsilniejszy i najodważniejszy z ludzi.

Odysseusz znalazł jednak sposób odkrycia bohatera, trzymanego zdala od wszystkich wojowników. Przebrał się za kupca, napełnił kosz szpilkami do włosów, grzebieniami, sandałami, kosztownymi materiałami i zasłonami i wybrał się na wyspę Skyros... A gdy się znalazł w obecności królewien, otworzył Odysseusz swój kosz i rozłożył na stole przyniesione przedmioty. Dziewczęta uradowane otoczyły go dokoła.

- Jaki piękny naszyjnik!
- Prześliczny welon!
- O, muszę sobie kupić ten haft!
- A ja ten różowy materiał!
- Bardzo zgrabne sandały!
- Śliczny rysunek tej złotej klamry! —

W głębi kosza ukrył jednak rzekomy kupiec dwie rzeczy, których nie chciał zapewne sprzedać córom króla Lykomedesa: miecz i hełm Achilleśa. Wyjął je i położył na środku stołu, wśród materiałów i drobiazgów.



Gdy tylko dostrzegł swą broń, zerwał się bohater na równe nogi, wziął Odysseusza za rękę i wpatrzył się w kupca badawczo.

— Kim jesteś, kupcze? — rzekł Achilles, ściskając mocno rękę króla Itaki. — Ty nie jesteś kupcem, nie przyszedłeś tu dla sprzedaży welonów i szpilek! Przyszedłeś dla mnie! Powiedz, co mi masz do powiedzenia, powiedz, coś powinien mi powiedzieć.

— Mam ci oświadczyć — odpowiedział Odysseusz, prostując się, gdyż dotychczas dla niepoznaki udawał krzywego karła — mam ci oświadczyć, że wybuchła wojna między Helladą i Azją, że najlepsi nasi wojownicy mają niebawem wyruszyć, a że ty, najsilniejszy ze wszystkich, Achilles, syn Peleusa, nie stanąłeś do boju. Tak ci mówię ja, Odysseusz, król Itaki. Czy mnie nie poznajesz, Achillesie, synu Peleusa?

— Poznają cię, poznają! Ale nie wiedziałem o tem, co mi mówisz. Nikt mi o tem nie powiedział. Rozumiem teraz, dlaczego moja matka wysłała mnie tu, między kobiety! Tetyda się o mnie boi! Gdzie są nasi wojacy? Powiedz mi to czem prędzej, abym się z nimi połączył.

— Zaprowadzę cię do miasta Aulis,<sup>1</sup> gdzie nas oczekują królowie i bohaterowie.

I zrzucił Achilles szaty niewieście, ujął w rękę miecz, włożył na swe jasne włosy hełm o wielkim pióropuszu i wyjechał z królem Itaki do Aulidy.

Zapłakała Tetyda na widok odjeżdżającego syna, wiedziała bowiem, że jeśli Achilles wyjeżdża na wojnę, nigdy już nie powróci. Poszła za nim nad brzeg huczącego morza i serdecznie go uścisnęła.

— Achillesie, synu drogi, nie wyjeżdżaj! Młody jesteś, piękny i szczęśliwy! Nie wyjeżdżaj!... Znajdziesz tam ból, krew i śmierć. Tutaj masz życie, miłość i radość!

Achilles odpowiedział, całując matkę swą drogą:

— Tetydo, matko moja, daj mi wyjechać! Czy chcesz, aby gdy wszyscy walczą, jeden Achilles, syn twój, nikczemnie siedział w domu? Wstydzilibym się przez całe życie. Ja się śmierci nie boję! Wszystko mi jedno, czy umrę młody! Dałem słowo i pójdę. Tutaj życie mogłoby być długie, to prawda, lecz podłe; tam będzie krótkie i piękne.

L. Orvieto

tl. H. Grotowska

<sup>1</sup> w Beocji; w pobliżu tego miasta zebrała się flota grecka przed wyprawą na Troję.

## 19. Tetys i Achilles

- Równo z jutrzenką pośpieszną, co na niebie już wschodzi,  
Tetys smutna i blada na perłowych konch łodzi  
Z głębi morza wypływa. Przed nią fali błękity  
Rozsuwają się cicho i szlak, złotem nabity,  
5 Znaczy drogę, po której perłowa łódź przejdzie.  
Każda fala się kłania modrookiej Nereidzie<sup>2</sup>  
I całuje jej stopy, bielsze jeszcze od piany,  
Którą lekko okraśli pierwszy promień różany.  
Brzmienia słodkie, łagodne, jak amfijońskiej głos liry,  
10 Towarzyszą jej w drodze przez te płynne szafiry,  
A na muszli najcichszy syn Eola<sup>3</sup> z uśmiechem  
Biały żagiel wydyma swoim wonnym oddechem.  
Wkoło rzesza delfinów, ssąc powietrze w swe płuca,  
Wodotryski srebrzyste ponad fale wyrzuca.  
15 Złotowłosych cór morza, śpiewnych Nereid gromada  
Igra z falą lub z wdziękiem na delfinów grzbiet wsiada,  
Zakwitając różowo w złotym deszczu promieni,  
Co ich ciała przejrzyste tchem rozkoszy rumieni.  
Towarzyszą Tetydzie oceanu dziewice:  
20 Jedna sterem kieruje, druga trzymając kotwicę:  
Owa piersią swą śnieżną w biegu wstrzymać chce fale,  
Inna z morza dobywa promieniste korale,  
U tej w ustach pobudką śpiewającą brzmi koncha,  
A ta znowu schylona dziwny morski kwiat wacha,  
25 Inna drażni delfiny, inna łowi od rana  
Siecią rybki skrzydlate... Tetys smutna, stroskana,  
Na to wszystko nie zważa; towarzyszek nie pieści,  
Pełna gorzkich rozmyślań i głębokiej boleści,  
Myśli tylko o synu, o Achillu, na którym  
30 Przeznaczenie zawisło swym wyrokiem ponurym.  
Śpieszy właśnie do niego szafirowych fal drogą,  
By los groźny odwrócić macierzyńską przestrogą;  
I tak płynie przez błękit zamysłona, mileżąca,  
A perłowa łódź chyżo ciche fale roztrąca.  
35 Nad wezłowiem Achilla Tetys siadła strapiona  
I objęła pierś jego w swoje śnieżne ramiona.

<sup>2</sup> Nereidy = boginki morskie. — <sup>3</sup> wiatr; Eol był królem wiatrów.

Z dumą matki, choć razem z myślą dziwnie żalobną,  
 Postać męża podziwia, bogom tylko podobną,  
 I widokiem się poi bohaterskiej postaci,  
 40 Której nie nie wyrówna, której nie nie opłaci.  
 Pocałunkiem to jasne, czyste czoło pokrywa —  
 Razem dumna i trwożna, zrozpaczona, szczęśliwa.

— „O Achillu! — zawoła — nie gardź bogów przestroga!  
 Jeśli prośby twej matki nie nad tobą nie mogą,  
 45 Słuchaj niebios ostrzeżeń i w rodzinne wróc strony,  
 Gdzie cię czeka twój ojciec, starzec biedny, stęskniony...  
 Maż twa matka tak rychło, w samym kwiecie młodości  
 Widzieć ciebie schodzącym w nieprzebyte ciemności?  
 I utracić skarb drogi, co za ledwie przez chwilę  
 50 W całym blasku widziała, i piękności, i sile?...“

— „Matko! — Achill odrzecz — co nam pomoc jest w stanie  
 Na zgubę skazanym, naszych losów badanie?...  
 Nieśmiertelność bez walki — bogów tylko udziałem!  
 Oni jedni panują nad istnieniem nietrwałem...  
 55 Nieśmiertelność jest bogom przyrodzoną... My, ludzie,  
 Ją zdobywać musimy w krwawym znoju i trudzie  
 Życiem całym, na szalę losów świata rzuconem,  
 Wytrwałością niezłomną, bohaterstwem i zgonem!  
 Nam trzeba bez trwogi wkroczyć w cienie Erebu  
 60 I wyjść stamtąd zwyciężcą — żeby wydrzeć ją niebu!  
 Więc, gdy taka konieczność, bezskuteczny żal — naco?  
 Naco rady troskliwe, które wartość swą tracą,  
 Nic odmienić nie mogąc? — Tak więc, matko, daremnie  
 Swoim żalem i smutkiem budzisz gorzką myśl we mnie,  
 65 Tę myśl, która mnie także dręczy często boleśnie:  
 Żem jest tylko śmiertelnym i że umrę przedwcześnie!“

A. Asnyk

## 20. Jesień

Był to dzień piękny. Słońce rozlewało ciepło łagodne i blask  
 jeszcze jasny... Szereg drzew alei okrył się już rdzą czerniejącą.  
 Wdali, z pomiędzy koron kulistych jeszcze, wysuwały się gałęzie  
 bez liści, jak smutny jakiś drogowskaz... Błękit niebieski, rozcią-  
 gniony nad tą wąską smugą przestrzeni, był już nikły, zasnuty

przędziwem chmurek zwianych i płynących wiotkimi pasmami  
 wdał niedościgłą dla oka. Ogromne liście klonów płynęły z drzew  
 i migały przed oczyma to tu, to tam jak złote ptaki...

Daleko, w przecięciach szpalerowych oświetlone czuby żółtych  
 kasztanów buchały płomieniami, jak jezory żywego ognia. Wszę-  
 dzie stał rozlany w powietrzu miły, ostry zapach liści zwiędłych.

Na gładkie łączki, niby jeziora śniące między kępkami zarośli,  
 zstępowały smugi światła prawie białego i ostremi zarysami  
 przerzynały chłodne murawy. Tuż obok drogi zasłanej liśćmi  
 taily się też baseny wody nieruchomej, ślepej i głuchej... Rysowały  
 się tam czarne pnie i gałęzie olch nachylonych. Każdy ptak sia-  
 dający dla wypoczynku strącał z nich mnóstwo liści.

Zielona woda płaszczyzn bardziej otwartych pieściła gałęzie  
 kasztanów z liśćmi tak żółtymi, że się wydawało, jakoby płynna,  
 jasna farba sączyła się z nich i w głębi odmiernej tonęła. Liście  
 te były zwieszane, przejrzyste, delikatne, a rzucały na środek  
 wody ruchome odbłaski, które z jej barwą zlewały się w podobiznę  
 przepysznie lśniącego brązu. W jednym miejscu słońce, znalazłszy  
 wśród przerzedzonych liści obszerną drogę, rzuciło się w głąb  
 wody, jak wytrysk roztopionego złota.

St. Żeromski

## 21. Bitwa

Tymczasem się waleczni zbliżają Trojanie;  
 Równie się biorą Grecy do Aresa<sup>4</sup> sprawy.  
 Wtenczas Agamemnona widać umysł żwawy:  
 Nie zna trwogi, od bitwy zwlekania daleki,  
 5 I sam na plac krwi leci, i prowadzi Greki...  
 Gdzie widzi serca cheiwe kurzawy i znoju,  
 Takimi jeszcze słowy zachęca do boju:  
 — „Niech w was, Grecy, ten zapał szlachetny nie stygnie  
 Nie za zdrajcami Kronid<sup>5</sup> swą prawicę dźwignie,  
 10 Którzy świętą przysięgę złamali niegodnie,  
 Na brzydką pójdą pastwę sępom za swe zbrodnie;  
 A my, gdy padnie od nas Ilijon<sup>6</sup> zburzony,  
 Powieziem na okrętach ich dzieci i żony“.

Ale na gnuśnych ostrym wyrazem powstaje  
 15 I sprawiedliwym gniewem zapalon tak łąje:  
 — „Na łup nieprzyjacielskiej wystawiony strzały,

<sup>4</sup> boga wojny. — <sup>5</sup> syn Kronosa, Zeus. — <sup>6</sup> Troja.

Motłochu podły, czemu stoisz odurzony?  
 Skąd ta niemęska bojaźń? skąd to pomieszanie?  
 Za co, jak długim biegiem zmordowane łanie,  
 20 Ledwie się mdłą na ziemi wspierające nogą,  
 Na plac bitwy patrzycie z zimną w sercach trwogą?  
 Czekacież, aż się zbliżą trojańskie szeregi,  
 I szeroko zastąpią całe morza brzegi?  
 Natenczas wy dopiero chcecie, nizezemnicy,  
 25 Doświadczyć wsparcia możnej Zeusa prawicy?“  
 Tak łaje gnuśnych, mężnej zapał wlewa młodzi...  
 Aż nareszcie przychodzi do ateńskiej rzeszy;  
 Lecz nie przy Menesteju<sup>7</sup> boju nie oznacza:  
 Bezczynny wódz, bezczynne wojsko go otacza.  
 30 Tuż Itak,<sup>8</sup> wielki radą, niezmordowan trudem,  
 Walecznych Kefallenów<sup>9</sup> otoczony ludem;  
 Jeszcze do nich wojenne nie doszły okrzyki,  
 Gdyż dopiero się właśnie poruszały szyki  
 Trojan, jeźdźców odważnych, i greckich rycerzy.  
 35 Czekali więc, aż który wprzód zastęp uderzy  
 I zaczynając bitwę, na Trojan poskoczy.  
 Agamemnon im gnuśność wyrzuca na oczy:  
 — „Krwi Peteja,<sup>10</sup> którego Zeus kochał wiele,  
 I ty, co zawsze chytre przemyślasz fortele,  
 40 Czemu zdala stoicie? nie szukacie znoju?  
 Czekacie, aż was drudzy uprzedzą do boju?  
 Wam pierwszym należało mężnie zacząć sprawę  
 I Aresową w polu poruszyć kurzawę.  
 Jak was pierwszych przyzywam do mojego stołu.  
 45 Bo gdy się zgromadzają wodzowie pospołu,  
 Dobrze wam zgotowana smakuje biesiada,  
 Dobrze się wino spija, dobrze mięso zjada;  
 Lecz gdy mężnie wystawić trzeba w polu życie,  
 Dziesięciu się uprzedzić wodzom dozwolicie“.  
 50 Wskróś Odysseusza takie wymówki przebodły:  
 — „Do mnież, rzekł, królu, wyrzut obracasz tak podły?  
 Namże wymiatać gnuśność do rycerskiej sprawy?  
 Niech się tylko z Trojany rozpocznie bój krwawy,  
 Chciej patrzeć, a nie będzie tajne twemu oku,

<sup>7</sup> wódz Ateńczyków. — <sup>8</sup> Odysseusz, król Itaki. — <sup>9</sup> mieszkańców Kefallenji, wyspy podległej Odysseuszowi. — <sup>10</sup> Menesteju, synu Peteosa.

55 Że Odysseusz nikomu nie ustąpi kroku;  
 W najpierwszym rzędzie ojciec Telemacha<sup>11</sup> stanie,  
 A ty wstydić się będziesz za tak płocze zdanie“.  
 Poczul Atryd, że wyraz ten z gniewu pochodzi,  
 Więc z uśmiechem tak pierwsze wyrzuty łagodzi:  
 60 — „Przemyślny Odysseusie, cny Laerta synu,  
 Nie łaję cię, nie grzeję do mężnego czynu,  
 Wiem, że w roztropne rady twoje myśli płodne,  
 Wiem, że twoje uczucia z mojemu są zgodne.  
 Niechże słowo zbyt prędkie nie wzbudza niechęci,  
 65 Niech je bogi na zawsze wygładzą z pamięci“...  
 Jak gdy ogromną paszczą morze wiatr ozionie,  
 Pędzą wały ku brzegom poruszone tonie,  
 Najpierwej się na głębi zbierają bałwany,  
 Wnet ziemię hukliwemi szturmują tarany,  
 70 I wzdawszy się, nad góry wznoszą się skaliste,  
 Daleko wybuchając słońcości pieniste:  
 Tak skupione do boju greckie wojsko śpieszy.  
 Każdy zosobna swojej wódz przodkuje rzeszy,  
 A najgłębsze milczenie w tyłu mężów tłumie:  
 75 Sądziłbyś, że tak liczny lud mówić nie umie.  
 Tem szanują milczeniem przewodniki swoje;  
 Naokoło blask świetne rozstrzelają zbroje...  
 Z jakim się owce w stajni odzywają bekiem,  
 Gdy z wymion ich naczynia napełniają mlekiem,  
 80 A mać na głos jagnięcia swego odpowiada:  
 Z takim się wrzaskiem Trojan porusza gromada.  
 Niesfornemi powietrze rozlega się krzyki:  
 Różne ludy różnemi wołają języki,  
 Aresa lub Palladę<sup>12</sup> ma za sobą strona;  
 85 Wszędzie Bojaźń i Popłoch, Niezgoda szalona,  
 Co nigdy krwi niesyta za wojnami dyszy,  
 Sroga siostra, srogiemu bratu towarzyszy:  
 Mała ona w początkach, wnet wgórze się wzbije,  
 Nogami depce ziemię, głowę w niebo kryje;  
 90 Ta zajadła nienawiść w serca ludu wlewa  
 I przechodząc przez rotę, do mordów zagrzewa.  
 A skoro się w Aresa polu wojska znidą,  
 Wnet się z puklerzem puklerz, dzida miesza z dzidą,

<sup>11</sup> Odysseusz. — <sup>12</sup> Atenę.

Siła walczy na siłę, tarcza trze się z tarczą,  
 95 Zgiełk się szerzy, pociski na powietrzu warczą,  
 Krzyczą zwycięzcy, smutnie jęczą zwyciężeni,  
 Ziemia płynie od krwawych rozmiękła strumieni.  
 Jak z krynic wychodzące dwa bystre potoki  
 Spadają po urwiskach wyniosłej opoki,  
 100 Szum straszny się rozlega po całej krainie,  
 Nim nurty w przepaścistej połączą dolinie,  
 A pasterz zdala słucha, co znaczy ta flaga:<sup>13</sup>  
 Tak, gdy ci z sobą walczą, strach i krzyk się wzmaga...

Gdyby kto po tem krwawem przeszedł bojowisku,  
 105 Nie lękając się razów gęstego pocisku,  
 Przez Palladę, od szwanku broniącą, niesiony,  
 Obojeby zarówno męstwo wielbił strony:  
 Bo tak na śmierć Trojanie, jak i Grecy biegli  
 I pole zmieszaniem trupami zalegli.

Z *Iljady Homera*

ł. *Fr. Ks. Dmochowski* (wyd. *T. Sinki*)

## 22. W lesie

Godzina była popołudniowa, pogoda przejasna, bez chmurki, a nad zieloną kopułą liści rozciągała się błękitna kopuła niebios, ogromna, bezbrzeżna, siwa na krańcach, najbłękitniejsza w środku. Na niebie stało wielkie, złote słońce, przestworze było zalane światłem, a powietrze tak jasne i przezroczyste, że najodleglejsze przedmioty występowały z siwiejącej dali wyraźne i zwarte w kształtach, a nie mgliste. Z wysokości nieba dobrotliwy Stwórca ogarniał okiem całą krainę, na polanach kłaniało mu się zboże złocistą falą, szeleścił ciężki kłos pszeniczny, cienkie źdźbła owsa drżały, niby dzwonki i dzwoneczki. W powietrzu, przesyconem blaskiem słonecznym i błękitem, płynęła tu i ówdzie wiosenna nitka pajęczyny, błękitna od błękitu, a złota od słońca, prawdziwe przedziwo z kądzieli Bogarodzicy.

Pomiędzy łąkami zbóż, we wklęsłych dolinach zieleniły się ciemną runią łąki; tu i ówdzie, gdzie w murawie dyszało źródło, tam i zieloność była jaśniejsza, a cała łąka pokryta żółtymi kwiatami kaczęca, biła w ludzkie oczy nadmiarem złotego blasku. Na mokradłach ciemniały olehy, od których wiało chłodem i wilgocią.

<sup>13</sup> burza.

W lesie jednak, między sosnami, gorąco już było i cichość wielka. Zdawało się, że całą krainę ogarnęła jakaś senność i omdlenie. Po chwili ustał powiew wietrzyka, a wówczas i lasy, i zboża, i trawy stanęły nieruchome. Liść zwieszał się na drzewach, niby ukołysany do snu; ucichł gwar ptaków i nastąpiła chwila spoczynku. Ale był to spoczynek jakby z nadmiaru słodyczy, niby rozmarzenie się natury. Tylko wielka kopuła niebieska zdawała się uśmiechać, a gdzieś wysoko, wysoko, w niepojętych głębinach błękitu, Bóg wielki radował się dobrotliwie radością pól, lasów, łąk i wód.

*H. Sienkiewicz*

## 23. Triumf

Południe. Gaj święty<sup>14</sup> z olśniewającą białością wszystkich świątyń swoich, rzeźb i kolumnad, z bladą zielenią swoich oliw, topól i platanów, z połyskami złota i brązu, z tłumem posągów i z jaśnieniem szat nieprzejrzaných rzeczy — tonął w blasku lipcowego dnia.

Skończyły się ofiary dziękczynne, stos na wielkim ołtarzu dogasa. Pod kolumnami, u wniścicia do świątyni Zeusa, hellanodikowie<sup>15</sup> w purpurze stanęli półkolem za drogocennym stołem ze złota i kości słoniowej, Wyrzeźbił go był najmisterniej i bóstw mnogich postaciami uświetnił Kolotes Paryjczyk. Na stole wieńce leżały, uwite z gałązek oliwnego drzewa, co rośnie po drugiej stronie, za Zeusową świątynią. Dzisiejszego ranka naciął ich złotym nożykiem chłopiec, który musi mieć oboje żyjących jeszcze rodziców, a sam urodą jaśnieć. U stopni wiodących do świątyni stoją rzędem olimpjonikowie,<sup>16</sup> strojni w szaty najpiękniejsze. Na nich, na szczęśliwych zwycięzców, oczy tłumów pozierają z podziwem i zazdrością. Ich imiona, z mianem ojca i z nazwą rodzinnego miasta, wywołuje kolejno jeden z hellanodików, drugi różnym krokiem występuje na podwyższenie, a Timoptolis wkłada mu wieniec na skronie. Grzmią salpingi,<sup>17</sup> lud okrzykami pozdrawia zwycięzcę, który siebie, swój ród i ojczyznę wstawiał. Szczęśliwy! Posąg jego może stanąć w Altis, ojczysty gród powracającego przyjmie uroczyście, wolen od wszelkich danin, będzie miał prawo zasiadać do stołu w prytanejonie<sup>18</sup> wśród mężów najzasłużeńszych miastu.

*L. Rydel*

<sup>14</sup> w Olimpii, zwany Altis. — <sup>15</sup> sędziowie w igrzyskach olimpijskich. — <sup>16</sup> zwycięzcy olimpijscy. — <sup>17</sup> trąby. — <sup>18</sup> budynek Najwyższej Rady.

## 24. Wschód słońca

Chwila była poranna, niebo czyste; młode, kwietniowe słońce jeszcze się nie wzniosło nad ziemię i zapłomieniuwszy tylko rąbek widnokręgu, siało przed sobą tę różaność złotą, którą tak chciwie piją wody i powietrze ciche.

Wszystko tu było jasne, przejrzyste, wskrós światłem nabrane.

W głębi krajobraz ciemniał.

Dymiły tam jak kuźnia oparzeliska i mokradła błotne, dyszały tchem ciepłym jeziora i kołbiele, z których opary to sępem sinym szły, to opadały poszarpaną płachtą, nie puszczejac oczu w głąb zarastających je oczeretów i wikliny.

Z tych to oczeretów i sitowisk biła roznośna, głuźcząca wrzawa ptasia. Tutaj to grały bekasy, chróściele, łyski krzykliwe i biegusy błotne. Stąd rwały się wrzeszczące czajki, bąki, kurki wodne; tam odzywał się nur, tam darły się krakwy wrzaskliwe, tam podgorzałki jednostajnym kwakiem świdrujące uszy, tam cyranki lotne. Tam zapadały rybołówki i mewy, tam krążyła wysoko pływająca w powietrzu kania; stamtąd i czapla, śmigając skrzydłami jak miechem, brała lot ciężki, oporny...

Tymczasem w wodzie i powietrzu bywało coraz więcej blasków. Migotało to, drżało, mieniło się jakby rozsnutą w tysiące tęcz drobnych brylantową przedzą...

Buchnęło wreszcie słońce wielkim płomieniskiem i rzuciło w rzekę snop ognia, z którego porywając miljardy iskier, zaczęły biec fale szafirem i złotem.

*M. Konopnicka*

## 25. Skowronek

Z tych wszystkich, którzy zagranicę uciekają, on pierwszy powrócił.

Toż zima trwała jeszcze, dopiero się luty skończył, i nie wiadomo było, co święty Maciej przyniesie, a ty śpiewaku już przybłeś?

Przyleciał do nas wędrowiec, bliski krewniak czubatej dzierlatki, co to z nami zimuje, latuje i zapanbrat z wróblami w śmieciach około chat grzebie. Ha, na roli się urodził, a rolnik punktualny być musi.

Cóż z tego, że on także piosenki śpiewa? Rola także piosenki potrzebuje.

Nie wabią go ogrody, gaje, zarośla, ale przestronne łąny z oziminami, łąki, pastwiska, ugory — step bodaj, byle miał dużo przestrzeni, gdy w górę wleci i stamtąd na padoły spojry.

Do bryłki ziemi zupełnie podobny. „Niech oraczowi nie będzie smutno, gdy rolę uprawia!“ — rzekł Stwórca świata i w przestwory rzucił grudkę ziemi, a ta ożyła i zaczęła śpiewać...

Jednego ranka słońce prześlicznie wzeszło, więc zaraz z pod skibki ziemi wychylił główkę, podskoczył żwawo parę razy i nucąc począł się w górę wznosić. Ach, jak ciepło, jak dobrze, jak pięknie! Wiosna!...

Wzbija się oto po linii, skręconej jak muszla, zatrzymuje się w powietrzu, trzepece skrzydełkami — coś w rodzaju powietrznych płasów — rozpoczyna swe hymny. Zapala się, wlatuje wyżej, wisi w błękiecie „jako plamka szara“, nareszcie zupełnie znikła ze wzroku, i tylko dźwięki pieśni jego słychać...

Ale wyczerpał się oto, czuje, że mu wkrótce zabraknie sił do pieśni i do górnego lotu.

Opada, zniża się powoli, to lekko spływa, rozpostarłszy skrzydła, to znów przystaje, wydobywa z siebie ostatnie dźwięki. Skończył, wyśpiewał już wszystko, tchu nie czuje w sobie... Zwinął skrzydła i jak kamień martwy całym pędem spadł na niwę swoją. Bo ten poeta rolnik gospodaruje na swoim: całe pola dzielą się na posiadłości skowroncze, a właściciele pilnie strzegą praw dziedzictwa.

*A. Dygasiński*

## 26. Budowa gniazda

Okazały krzew leszczyny zrósł się po bratersku z krzakiem bzu i kaliny; od spodu, w ich podszewce, dzika róża i tarnina, powiązane jeżyną, uściśnęły stopy tej trójcy. Ptak niespracowany rozpoczął wśród gęstwy onej budowę gniazda wtórego.

Założył naprzód z nitek szarych mehu podwaliny gmachu sklepionego, to jest zaciągnął od góry do dołu łuki, nadające gniazdku postać nieba, które obejmuje ziemię. Potem utwierdził zewsząd rysy tego sklepienia: przeplatał jego żeberka żdźbłami trawy cienkiej, żyłkami liści. Utworzył kulę o dwu biegunach, z równikiem, równoleżnikami i południkami. Teraz spajał nitki podłużne i poprzeczne pajęczyną, wiązał je włosem zajęczym, wilczym i borsuczym. W tkaninie domku poczynił okienka maleńkie u góry, a na samym równiku kuli — główny otwór wchodowy, wykrojony okrągłuteńko. Nareszcie wziął się do przyzdo-

bienia gmachu nazewnątrz: odział go płaszczem mchu zielonego, na który tu i ówdzie rzucił piórko jakie barwne, jużto kraski, gila, wilgi, jużto zimorodka. Ileż on duszy włożył w całą tę pracę nadzwyczajną!

Stała chata nowa, podobna do poprzedniej, zbudowana jak i tamta podług zapamiętanego wizerunku chaty ojcowskiej.

*A. Dygasiński*

## 27. Jezioro

Około polanki, jak okiem dojrzał, ciągnął się mur ciemnych sosen... Mur ten przerywał się w jednym miejscu i idąc wdał nakształt korytarza, rozszerzał się coraz bardziej... Jezioro było rozległe, bo drugi koniec jego prawie ginął w oddaleniu i chyba jak przez mgłę można było dojrzeć czarną opaskę lasu, zamykającą za kościółkiem horyzont.

Sosny przeglądały się z wysokich i piaszczystych brzegów w jeziorze, niby w zwierciadle, więc zdało się, że drugi las jest w toni. A kiedy kołysał się las na ziemi, kołysał się i w jeziorze; kiedy zaś wśród ciszy powietrznej tkwił nieruchomie, wówczas i w gładkiej, niepomarszczonej toni każda igielka sosny rysowała się wyraźnie, a pnie szły prosto, niby szeregi kolumn, idące gdzieś daleko, daleko — w nieskończoność.

Środkiem jeziora fala w dzień odbijała słońce, rankiem i wieczorem zorze, nocą księżyc i gwiazdy, a wydawała się tak głęboką, jak wysoko nad nami jest sklepienie niebieskie ze słońcem, zorzą, księżycem i gwiazdami.

*H. Sienkiewicz*

## 28. Romulus

Pewnego razu Romulus, już bardzo stary, odbywał przegląd wojska. Zerwała się nagle burza i gęsta mgła zakryła przed oczyma ludu miejsce, na którym król siedział. Skoro zaś chmury się rozwiały, zobaczono, że tron jest pusty, a król znikł bez śladu. Nie wiedziano, co o tem sądzić. Były poszlaki, że senatorowie zabili króla. Ale sprawa wyjaśniła się nazajutrz, gdy na zgromadzeniu ludowym pojawił się Romulus, przemieniony w boga. Sami bogowie zabrali go z pośród ludzi i dali mu miejsce w niebie. Lud wydał okrzyk zachwyty i rozszedł się do domów. Od tam czczono Romulusa pod imieniem: Kwirynus.

Płakała po stracie męża Hersylja, owa Sabinka, którą w dzień porwania oddano królowi, jako najpiękniejszą. Junona<sup>19</sup> posłała do niej Irydę<sup>20</sup> i ta rzekła:

— Pani, przestań płakać. Twój Romulus został bogiem. Jeśli chcesz zobaczyć małżonka, pójdz ze mną do gaju, który rośnie na wzgórzu kwirynalskiem.<sup>21</sup>

— O, bogini — odpowiedziała królowa — prowadź mnie, dokąd chcesz. Zgodzę się nawet na niebo, bylebym mogła ujrzeć mego męża.

Poszły na wzgórze. Z nieba spadła gwiazda i rozświeciła nieziemskim blaskiem siwe włosy Hersylji. W ten sposób nastąpiła przemiana królowej w boginię. Za chwilę uniosła się do nieba, gdzie pozostawała na zawsze przy boku Kwirynusa pod nowem imieniem Hory.

*J. Parandowski*

## 29. Mały Licynjus

Synek Serwjusa i Siry rozwijał się doskonale: mówił już, chodził i pracował. Tak jest, pracował. Był to młodzieniec czteroletni, silny, dobrze zbudowany, który naprawdę wierzył święcie, iż rodzicom swym w pracy pomaga. To służył na posyłki, to kształcił się na swój sposób w warsztacie ojca, to znów biegał do matki.

— Mamusiu, spracowałem się, zmęczony jestem i chce mi się jeść! — Słowa te mówił z powagą dorosłego człowieka, stojąc silnie na swych muskularnych nóżkach, wychodzących z pod wełnianej tuniki, a jednocześnie krzyżując ręce na piersiach i zacierając w górę czupurną główkę.

Zależało mu bardzo na posiadaniu rzeczy, któreby stanowiły wyłączną jego własność, to też kawałki drzewa, podarowane mu przez ojca, napawały go radością. W tej wszakże chwili spotkała go niesłychana wprost przyjemność: oto dał mu tatuś na wyłączny jego użytek dwa pędy winnej latorośli, rosnące w ogrodzie, obciążone pięciu pięknymi gronami, pod warunkiem jednak, że chłopiec ich nie zje, dopóki zupełnie nie dojrzeją. Wiadomością tą podzielił się natychmiast ze stryjem Plistynem, gdy w gorący sierpniowy dzień przyszedł odwiedzić rodzinę.

— Stryju, patrz, to wszystko moje! Patrz, pięć gron! Należą do mnie. Żebyś mi ich nie zjadł!

<sup>19</sup> żona Jowisza. — <sup>20</sup> służebna i posłanka Junony. — <sup>21</sup> jedno ze wzgórz rzymskich.

— Nie zjem, nie bój się, chłopcze. Ale wiesz, niezadługo zacznie się u mnie winobranie. Nie zaproszę cię jednak, gdyż wszystkie winogrona należą do mnie i nie chcę, abys je jadł.

Dzieciak nic nie odpowiedział, myślał i myślał, kręcąc się koło stryja. Wreszcie poszedł obejrzyć swoje skarby.

— Wiesz, stryju, gdy moje winogrona dojrzeją, nie zjem ich sam, dam i tobie. Mówiłem, abys ich nie jadł, gdyż są jeszcze niedojrzałe, mogłyby ci zaszkodzić! Gdy dojrzeją, możesz je zjeść. To jest trochę, nie wszystkie!

— Rozumiem. Zaproszę cię więc na winobranie i będziesz mógł jeść, ile tylko zechcesz.

Chłopczyk był uradowany, chętnie jednak zmienił przedmiot rozmowy.

— Aha! Mama wyjmuje z pieca chleb, trzeba do niej pójść!

I pobiegł prędko pomagać matce. Chętnie przyglądał się jej robocie, gdyż lubił zapach świeżego pieczywa. Poza tem wiodła go pewna nadzieja: gdy był grzeczny, zdarzało się niekiedy, że przy bochenkach chleba znalazł się dla dziecka mały, rumiany placuszek.

O, wyjmują już z pieca gorące, brunatne bochenki! Gdy je przygotowywano do wypieku, było to ciasto białe, miękkie, niktby nie chciał go jeść. Ogień je wszakże zmienił, nadał mu inny, ponętny zapach. Ogień — to wielki dar bogów, zarówno jak i zboże. Trzeba umieć podziękować bogom za dary, jakich nam nie szczędzą i mały Licynjus trochę to już rozumie. Ale to Sira wyjęła z pieca jeden po drugim wszystkie bochenki i kazała je poukładać na podręcznym stole. Wkońcu — a dlaczego wkońcu? — dobrze musiał być schowany — wyjęła matka prześliczny, rumiany, słodziutki podpłomyk.

— Daj mi, mamusiu, kawałeczek, choćby maleńki.

— Trzeba naprzód, Licynjusie, pomyśleć o bogu domowego ogniska.

I dała synkowi kawałek smakowitego podpłomyka, umaczanego w oleju.

Wtedy Licynjus, pełen dziecięcego skupienia, podszedł do ogniska, na którym Sira stale ogień podtrzymywała, i rzucił weń kawałeczek (niewielki!) bułki. Podsycony olejem, objął ogień jasnym płomieniem ofiarowany bogom podpłomyk.

— Miej w opiece dom nasz i wszystkich jego mieszkańców; miej w opiece życie i prace nasze, a tak, jak to my czynimy dzi-

siaj, cześć cię będą w przyszłości synowie nasi i synowie naszych synów, o ogniu święty, i niech ród nasz żyje w długie, długie lata!

Tak modlił się mały Licynjus, powtarzając słowa, jakie zwykł był mówić jego ojciec i jakich on sam się nauczył.

L. Orvieto  
tł. H. Grotowska

### 30. Scypjo i Ennjusz<sup>22</sup>

Scypjo Nazyka, konsul rzymski, wybrał się raz w odwiedzin do poety Ennjusza. Skoro wszedł do jego domu, zapytał niewolnika:

— Czy jest pan w domu?

Niewolnik z rozkazu pana odpowiedział:

— Niema.

Scypjo odszedł urażony, bo domyślał się, że gospodarz jest w domu.

Niedługo potem Ennjusz przyszedł do Scypjona, chcąc go o coś prosić. Gdy przy wejściu zapytał sługę, czy zastał pana w domu, sam Scypjo silnym głosem zawołał:

— Niema go w domu!

Na to równie głośno krzyknął Ennjusz:

— Dlaczego ze mnie robisz błazna? Czyż nie znam twego głosu?

Wówczas Scypjo wyszedł do gościa i z uśmiechem powiedział:

— Jaki jesteś niesprawiedliwy! Ja twojemu niewolnikowi uwierzyłem, gdy mnie zapewnił, że cię niema w domu, ty zaś mnie samemu nie chcesz dać wiary!

Według Ł. Górnickiego



<sup>22</sup> Scypjo Nazyka — konsul rzymski w 119 r., Ennjusz — jeden z najdawniejszych poetów rzymskich.

## SPIS TREŚCI

O głoskach . . . . .	3
1. Narządy mowy . . . . .	3
2. Głoski . . . . .	5
3. Samogłoski i spółgłoski . . . . .	5
4. Sylaby . . . . .	6
5. Głoski czyste i nosowe . . . . .	6
6. Głoski dźwięczne i bezdźwięczne . . . . .	6
7. Spółgłoski wargowe, przedniojęzykowe, średniojęzykowe i tylnojęzykowe . . . . .	7
8. Spółgłoski twarde i miękkie . . . . .	8
9. Samogłoski przednie i tylne . . . . .	9
 O wyrazach . . . . .	 9
10. Wyrazy pokrewne . . . . .	9
11. Rdzenie, przyrostki i przedrostki . . . . .	10
12. Realne i etymologiczne znaczenie wyrazów . . . . .	11
13. Podstawowe i przenośne znaczenie wyrazów . . . . .	11
14. Porównania . . . . .	12
15. Omówienia . . . . .	13
16. Przypadki rzeczowników . . . . .	13
17. Tematy oboczne . . . . .	14
18. Deklinacje . . . . .	16
19. Końcówki a znaczenie . . . . .	17
20. Końcówki a zakończenie tematu . . . . .	18
21. Końcówki zwyczajowe . . . . .	19
22. Rzeczowniki o odmianie przymiotnikowej lub mieszanej . . . . .	19
23. Rzeczowniki o odmianie regularnej . . . . .	20
 O zdaniu . . . . .	 23
24. Zdania równorzędnie i nierównorzędnie złożone . . . . .	23
25. Związek czasowy zdań . . . . .	24
26. Związki przyczynowe i skutkowe . . . . .	24
27. Związek warunkowy zdań . . . . .	25
28. Związek celowy zdań . . . . .	26
 Ustępy do ćwiczeń . . . . .	 27
1. <i>I. Krasicki</i> , Szczurek i matka . . . . .	27
2. <i>I. Krasicki</i> , Pan i pies . . . . .	27
3. <i>I. Krasicki</i> , Chart i kotka . . . . .	27
4. <i>I. Krasicki</i> , Pan i kotka . . . . .	27



5. I. Krasicki, Komar i mucha . . . . .	27
6. I. Krasicki, Mądry i głupi . . . . .	28
7. I. Krasicki, Gęsi . . . . .	28
8. I. Krasicki, Słowik i szczygieł . . . . .	28
9. I. Krasicki, Człowiek i wilk . . . . .	29
10. Fr. Zabłocki, Zona i mąż . . . . .	29
11. J. Minasowicz, Mrówka i konik polny . . . . .	29
12. I. Krasicki, Kałamarz i pióro . . . . .	29
13. I. Krasicki, Woły krnąbrne . . . . .	29
14. I. Krasicki, Żółw i mysz . . . . .	29
15. I. Krasicki, Dziecię i ojciec . . . . .	30
16. B. Prus, Nad Nilem . . . . .	30
17. J. Parandowski, Eos . . . . .	31
18. L. Orvieto, Podstęp Odysseusza . . . . .	33
19. A. Asnyk, Tetys i Achilles . . . . .	34
20. St. Żeromski, Jesień . . . . .	35
21. Homer, Bitwa . . . . .	38
22. H. Sienkiewicz, W lesie . . . . .	39
23. L. Rydel, Triumf . . . . .	40
24. M. Konopnicka, Wschód słońca . . . . .	40
25. A. Dygasiński, Skowronek . . . . .	41
26. A. Dygasiński, Budowa gniazda . . . . .	42
27. H. Sienkiewicz, Jezioro . . . . .	42
28. J. Parandowski, Romulus . . . . .	43
29. L. Orvieto, Mały Licynjusz . . . . .	43
30. Scypjo i Ennusz (według Ł. Górnickiego) . . . . .	45

### SPIS RYCIN

1. Obraz narządów mowy (według dra Flauma, Anatomja głowy ludzkiej, Warszawa 1897 i A. Zünd-Burgueta, Les organes de la parole, Marburg 1905) . . . . .	3
2. Układy więzadeł głosowych (według D. Jones, An outline of english phonetics, Cambridge 1932) . . . . .	4
3. Jama ustna widziana od przodu (według D. Jones l. c.) . . . . .	4

J. Verne

### WYPRAWA W GŁĄB AFRYKI

Bibl. Iskier. T. 21. Brosz. zł. 6,80, kart. 8,40.

„...Doktor Chatonnay, który zbadał dokładnie zwłoki konia, skorzystał z pierwszej sposobności, aby porozmawiać poufnie z panem Amadeuszem Florence.

— Dobre, że jesteśmy sami, panie Florence — szepnął doktor tajemniczo — pragnę podzielić się z panem ważną wiadomością.

— Mianowicie? — zapytał zdziwiony pan Florence.

— Oba nasze konie zdechły wskutek zatrucia.

— To jest zupełnie niemożliwe! — zawołał reporter. — Któżby je otruił? Murzyni, wynajęci w Kadu?... Ależ oni nie mają żadnego wyrachowania w stwarzaniu nam trudności, raczej przeciwnie. (Wyj. ze str. 207).

J. Verne

### TAJEMNICZY GRÓD W PUSTYNI

Bibl. Iskier. T. 24. Brosz. zł. 6,40, kart. 8,—.

„...Zdziałałem już wiele! Należało jeszcze wyzwolić oczy. Chciałem patrzeć, widzieć i podziwiać! Sposób miałem. W kieszeni mej tkwił nóż... a raczej nie nóż, seyzoryk, który uszedł uwagi rabusiów — taki był maleńki; seyzoryk ten, niezdatny do obrony, ale zupełnie wystarczający do przecięcia małego okienka w oślepiającym i duszącym mnie worku. Staram się ostrożnie, nie zwracając nieczyjej uwagi, wydobyć seyzoryk.

Udało mi się to kosztem piętnastominutowych wyteżonych zabiegów.

W ten sposób uzbrojony podnoszę rękę do wysokości twarzy i przebijam worek nawylot...

Wielkie nieba!... Co za widok?! Ledwie zdołałem wporę zdławić okrzyk zdziwienia. Oczy moje skierowane ku ziemi, zauważyły ją z olbrzymiej, blisko pięćset metrów mierzącej wysokości. Pojąłem wreszcie prawdę. Lecę na fruującej maszynie, która z szybkością ekspresu, a może jeszcze i szybciej unosi mnie w przestworza...“ (Wyjątek ze str. 35).

Nakład Instytutu Wydawniczego

**K S I A Ż N I C A - A T L A S S. A.**

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

50-  
210281  
p. 6032

# ŚWIAT I ŻYCIE

ZARYS ENCYKLOPEDYCZNY  
WSPÓŁCZESNEJ WIEDZY I KULTURY

Opracowany przy współudziale najwybitniejszych uczonych  
i specjalistów polskich.

Redaktor naczelny DR Z. ŁEMPICKI prof. Uniw. Warsz.

Prenumerata 1 egz. mies. zł. 4·80, półrocznie 23·30, rocznie 45·15.

Dla szkół, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej, zamawiającej  
za pośrednictwem Kierown. szkoły (prenumerata szkół K. O. S.),  
cena za zeszyt w prenumeracie zł. 3.—.

Dzieło to jest zupełnie nowym typem pomocy  
szkolnej, nieznanym nie tylko w piśmiennictwie  
polskim, ale i zagranicznym. Ma ono stano-  
wić zasadniczą pomoc przy realizacji nowych  
prądów pedagogicznych (szkoła twórcza, system  
daltoński i t. p.) i nowych metod nauczania  
(uczenie się pod kierunkiem i t. p.). Ujmując  
wszelkie zagadnienia w sposób monograficzny,  
obrazuje encyklopedia nie tylko zasadnicze po-  
jęcia, lecz także każde zagadnienie pokrewne,  
a uwzględnia w pierwszym rzędzie wszystko  
to, co ma znaczenie dla rozwoju wiedzy i kul-  
tury pod kątem widzenia współudziału narodu  
i Państwa polskiego w ogólnym kształtowaniu  
się cywilizacji świata. Na dziele tem ma się  
wychować i kształcić nowe pokolenie pol-  
skie. To też musi je posiadać

KAŻDA SZKOŁA

KAŻDY WYCHOWAWCA

KAŻDY NAUCZYCIEL

Polecony przez Min. W. R. i O. P. jako pomoc szkolna przy  
naucze wszystkich przedmiotów w szkołach wszelkich typów.

Prospekty wysyła KSIĄŻNICA-ATLAS S. A.

Lwów, ul. Czarnieckiego 12 — Warszawa, ul. Nowy Świat 59

HENRYK GAERTNER

# MOWA POLSKA

PODRĘCZNIK DO NAUKI O JĘZYKU  
DLA I KLASY GIMNAZJALNEJ



K S I A Ż N I C A - A T L A S

S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.

LWÓW — WARSZAWA

1933